

CERKIEW W NAUCZANIU A. MIENIA

Wybór tekstów, tłumaczenie i opracowanie

ks. Tadeusz PIKUS

Ojciec Aleksander Mień reprezentuje rosyjską Cerkiew¹ prawosławną. Jest postacią dobrze znaną w krajach byłego Związku Radzieckiego i poza ich granicami. Jego tragiczna śmierć poruszyła środowiska w wielu krajach. Natomiast w oficjalnych środkach przekazu jego osobę, działalność i śmierć z ręki dotychczas nieznanego oprawcy, przemilczano. Było to we wrześniu 1990 roku, w okresie prowadzonej jeszcze walki z religią i Kościołami, na terenie byłego ZSRR. W Polsce, w ostatnim czasie, ukazało się na jego temat kilka wywiadów, szkiców biograficznych oraz tłumaczeń niektórych prac².

¹ Dla łatwiejszego skojarzenia, że chodzi tutaj o myślenie teologa prawosławnego, zachowano nazwę Cerkiew bez tłumaczenia. W tym artykule podstawowym tekstem są cztery rozmowy ojca Aleksandra Mienia na temat Cerkwi. Wygłosił je do ludzi zebranych w prywatnym mieszkaniu. Rozmowy te zostały nagrane, a następnie już po jego śmierci opublikowane wraz z innymi w książce zatytułowanej *„Воскресение, Пасха, *Znaki Młodości, 4 O, 8 & 4, 32 * VH, : : ФН & ≡ !(, > H ФН & ∇ "α NH Φ < , > " ; ≡ Φ 8 & ∇ 1995 (. 96 ФНΔ. Eklezjologiczne teksty A. Mienia wybrał i przetłumaczył autor niniejszego opracowania.*

² Przebudzenie. Z ojcem Aleksandrem Mieniem, duszpasterzem moskiewskiej inteligencji, rozmawia Marcin Przeciszewski, *Ład*, 28 maja 1989; Modlitwa uczniów Chrystusowych, tłum. E. Polak, *Powściągliwość i praca* 1990, nr 11; Poznanie dobra i zła, tłum. H. Paprocki, *WPAKP* 20(1990) nr 4; Religia, kult jednostki i państwo laickie, *Kraj Rad* 1990, nr 51; Żywię nadzieję, że duch miłości ponownie zamieszka wśród nas, *tamże*; Kura daleko nie polecą. Z księdzem Aleksandrem Mieniem z Moskwy rozmawia Artur Michalski, w: A. MICHAŁSKI, *Na gruzach totalitaryzmu. Rozmowy o odradzaniu się chrześcijaństwa w Rosji*, Warszawa 1991, s. 11-15 (pierwotnie tekst ukazał się w *Powściągliwości i Pracy* 1989, nr 12); Chrześcijaństwo, tłum. E. Janus, *WPAKP* 21(1991) nr 4, s. 3-13; Credo, tłum. O. Koszutska, *Powściągliwość i Praca* 1992, nr 10; Sakrament, Słowo, Obrzęd. *Prawosławna Służba Boża*, tłum. Z. Podgórzec, Łuków 1992; Spowiedź w Nowej Dierewni, tłum. E. Janus, *WPAKP* 22(1992) nr 1, s. 35-38; Nowa epoka - nowa walka, tłum. O. Koszutska, *Powściągliwość i Praca* 4/1992 (fragment książki *∇ B ≡ Δ ≡ (, ≡ ≡ & ≡ (≡ 1 ∇ & , H ∇*); T. PIKUS, Świadek jedności, *Słowo - dziennik katolicki* nr 162, 9 września 1993; Ostatni wykład ojca Aleksandra Mienia, *W drodze* 1994, nr 4/248, 8-9; A. MIEN, *Chrześcijaństwo*, tłum. T. Pikus, *tamże*, 10-20; A. MIEN, *Moje credo*, tłum. R. Mazurkiewicz, *Znak* 45(1993) nr 453, s. 45-48 (tekst ten ukazał się w książce: T. PIKUS, *Studzy Ewangelii w krajach byłego ZSRR*, Warszawa 1994, s. 88-92); Duży fragment wywiadu Marka Makarowa z o. A. Mieniem, tłum. T. Pikus, *Studzy Ewangelii... dz. cyt.*, s. 76-86; Śladami ojca Aleksandra Mienia, *tamże*, s. 122-132; T. PIKUS, Twórczość pisarska O. Aleksandra Mienia, kapłana rosyjskiej Cerkwi prawosławnej, *SThV* 31(1993) nr 2, s. 253-266; A. MIEN, *Wprowadzenie do modlitwy*, tłum. O. Koszutska, Kraków 1994; Kanon Modlitewny O.A. Mienia, tłum. H.

Bogata twórczość pisarską Mienia³ dopełniają jego wykłady i rozmowy z ludźmi⁴. Część z nich zachowała się dzięki nagraniom. Jednym ze sposobów przekazywania wypowiedzianych przez niego myśli były robione na gorąco notatki lub zapisy magnetofonowe, a niekiedy filmy na wideokasetach. Dzięki temu nauka jego docierała do szerszego kręgu ludzi. Po śmierci Mienia przynajmniej część materiałów próbuje się odzyskać i rozpowszechniać w formie książek. Treść prezentowanych poniżej fragmentów książki wcześniej nie była nigdzie publikowana⁵. Przetrwiała ona bowiem tylko na taśmach magnetofonowych. Był to trudny czas, kiedy Mień był prześladowany i w każdej chwili mógł być aresztowany. Nie oglądając się na niebezpieczeństwo głosił Chrystusa. Rozmowy odbywały się najczęściej w domach wierzących.

Warto odpowiedzieć na pytanie: do kogo mówił? kto go słuchał? Rosja, część Związku Radzieckiego przeżywała, szczególnie w ostatnim stuleciu, dziwny okres swojej historii. Jak napisał Aleksander Borysow w niedawno wydanej książce⁶: "Zakończyło się siedemdziesięciolecie «niewoli babilońskiej» naszego kraju. Został on zniewolony przez partię, która nazywała siebie komunistyczną. Jakkolwiek byśmy się odnosili do tej partii i jej ideologii, niewątpliwie, z punktu widzenia historycznego, czas ten, dla kraju i narodu był nieunikniony. Przyszłe badania odpowiedzą na pytanie, dlaczego przeszliśmy taką drogę i jaki był tego sens. Obecnie jest konieczne, abyśmy wyszli na nowy zakręt naszej historii, my, którzy jesteśmy zmęczeni bezmyślnymi ofiarami, nieodpowiedzialnością i niegospodarnością. Trzeba

Paprocki, *tamże*, s. 92-98; A. MIEN, *Syn Człowieczy*, tłum. E. Smykowska, Warszawa 1994; T. PIKUS, Duszpasterz męczennik. W czwartą rocznicę śmierci A. Mienia, *Słowo - dziennik katolicki* nr 173, 7 września 1994, s. 3; A. MIEN, Duchu Święty, przyjdź i wstąp w nas!, tłum. i oprac. T. Pikus, *Ku wspólności - Biuletyn odnowy w Duchu Świętym rejonu warszawskiego* 1994, nr 14, s. 2-4; A. MIEN, Czy religia przeszkadza uczonemu?, tłum. i oprac. T. Pikus, *Magazyn: Słowo - dziennik katolicki* nr 4(68), 27-29 stycznia 1995, s. 6-7; A. MIEN, Hermeneutyka prawosławna, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. VI, Lublin 1993, 779-780.

³ Aleksander Mień urodził się w Moskwie 22 stycznia 1935 roku. Zginął w wieku 55 lat. Nim został księdzem, studiował biologię w Instytutach w Moskwie i w Irkucku. Ukończył Seminarium Duchowne w Leningradzie oraz Moskiewską Akademię Duchowną. 1 czerwca 1958 roku został wyświęcony na kapłana. Został zamordowany 9 września 1990 roku w podmoskiewskiej miejscowości Siemchoz, gdy udawał się rano na nabożeństwo do cerkwi w Nowej Dieriewni, gdzie od pół roku był proboszczem. Zob. T. PIKUS, Ostatni wykład ojca Aleksandra Mienia, *dz. cyt.* 8-9.

⁴ Por. T. PIKUS, Twórczość pisarska O. Aleksandra Mienia, kapłana rosyjskiej Cerkwi prawosławnej, *dz. cyt.*, 253-266. Spuścizna ojca Mienia jest ogromna i różnorodna: książki, wykłady, kazania, rozmowy na spowiedzi powszechnej. W nurcie tej działalności szczególny strumień stanowią domowe rozmowy przy stole.

⁵ $\exists \Phi, *Z \equiv M \Delta 4 \Phi H, 4 O, \Delta 8 \& 4, 32 * \forall H, \therefore \Phi H \& \equiv ! (\> \Phi H \& \forall \alpha N H \Phi <, > ; \equiv \Phi 8 \& \forall 1995.$

⁶ $! . \# \equiv \Delta 4 \Phi \equiv \&, A \equiv \exists, \therefore \& T 4, > 4 \& Z, X \forall 2 < Z T, \therefore > 4 \beta \equiv X \vartheta \Phi \Phi 8 \equiv 6 A \Delta \forall \& \equiv \Phi: \forall \& \geq 6 O, \Delta 8 \& 4, ; \equiv \Phi 8 \& \forall 1994, 196 \Phi H \Delta.$

wreszcie odejść od tego, żeby zawsze za nas decydowano «z góry», co nam wolno i potrzeba robić, a czego nie wolno i nie potrzeba»⁷.

Zbyt uogólnione i powierzchowne spojrzenie na to, co się działo w Związku Radzieckim, może niedokładnie przedstawić stan realny wydarzeń w sferze idei i faktów. Niewłaściwe byłoby stosowanie na tym terenie, w sposób bezkrytyczny, kryteriów i doświadczeń z innych krajów jako pomoc w wyświetleniu i zrozumieniu przyczyn poszczególnych zdarzeń oraz ich przebiegu. Trzeba wejść w tę rzeczywistość bez założeń, bez gotowych rozwiązań i z postawą zaledwie minimalnego przewidywania. W rozumowaniu należałoby oprzeć się bardziej na prawdopodobieństwie niż na sylogistyce. To bowiem, co w tamtym kraju tworzyło rytm życia społecznego, nie było uporządkowanym planowaniem, lecz opierało się na rozgrywce i przypadku połączonym z ogromnym ryzykiem. W tym uczestniczył, mniej lub więcej świadomie, pojedynczy człowiek. Wszyscy ludzie byli zdani na wolę czy też samowolę dyktatora, który występował w różnych postaciach, czy to jako proletariatus, grupa komisarzy, partia, czy jako jednostka.

Tę niezwykłość, czy wręcz nienormalność wspomnianej przeszłości pokazuje swoim czytelnikom cytowany już Borysow: "Na początku tego zakrętu - kontynuuje - trzeba nam zrozumieć sens i znaczenie wielu rzeczy, które w jakimkolwiek normalnym społeczeństwie istniały nieprzerwanie w ciągu wieków, jednak w naszym społeczeństwie na przestrzeni trzech - czterech pokoleń znajdowały się w ukryciu, w cieniu"⁸. Zjawisko to nie ominęło sfery życia religijnego, w tym rosyjskiej Cerkwi prawosławnej. W konsekwencji sprowadzenie życia religijnego do podziemia w Związku Radzieckim wiązało się z każdą religią. Pojawił się tam obraz człowieka i społeczeństwa ukształtowanego w duchu ateistycznym o postawie całkowicie bezbożnej. U podstaw tego procesu tworzenia życia areligijnego znajdowało się myślenie ludzi wykształconych, zapoczątkowane głównie w krajach zachodnich, dążących świadomie do rzekomego wyzwolenia kultury i cywilizacji ludzkiej z pęt religii i związanej z nią moralności. Poligonem czy też laboratorium takich tendencji stał się Związek Radziecki⁹.

W tej książce zatytułowanej *«Всё, что было, было»*, *«Всё, что было, было»*, *«Всё, что было, было»* została opublikowana tylko pierwsza część tych rozmów, troskliwie zachowanych i spisanych z kaset magnetofonowych przez uczniów Aleksandra Mienia. Ten sposób nauczania określany był przez charakter podstawowego posłannictwa ojca Aleksandra, którym była pasterska troska i zrozumienie ducha czasu. Jego kapłańska troska o dusze zawierała w sobie poufny, intymny charakter duchowego obcowania, a czas prześladowania czynił tę elastyczną formę ważnym sposobem głoszenia i nauczania.

⁷ *Tamże*, 3.

⁸ *Tamże*.

⁹ Por. T. PIKUS, Komunistyczna próba «Uwolnienia od Boga», *Biuletyn Ekumeniczny*, 22(1993) nr 4/88, 69.

Na krótko przed śmiercią Mienia jeden z dziennikarzy poprosił go: "Niech ojciec wyliczy pokrótce swoje prace: książki, artykuły, tematy, którymi zajmował się jako teolog, jako apologeta chrześcijaństwa, itd." A. Mień mu odparł: "Chciałbym zwrócić uwagę, że pracowałem z ludźmi głównie jako duszpasterz, nie pozwalałem sobie na zajmowanie się «sensu stricto» teologią naukową, ponieważ uważałem, że taka teologia dopuszczalna jest tylko w takich warunkach, w których znajdują się czytelnicy. U nas ludzie, w zasadzie, potrzebują chleba, prostego pokarmu, i właśnie ja pracuję w takiej «piekarni». Po mnie, być może, przyjdą ludzie, którzy będą przygotowywać ciastka. Moim zadaniem jest przygotowywać chleb".¹⁰

Na początku lat osiemdziesiątych nacisk KGB na parafię Nowej Dierewni ojca Aleksandra nasilił się jeszcze bardziej. Często wzywano go na przesłuchania i grożono mu. Były też wezwania i aresztowania parafian. Bardzo okrojona możliwość przebywania ze swymi duchowymi dziećmi - w domku koło cerkwi (po prostu w domku, jak mówiliśmy), w maciupieńkim gabinecie ojca - była zakazana. I wówczas rozmowy o Chrystusie, Cerkwi, Biblii, życiu i śmierci zostały przeniesione do prywatnych mieszkań i kuchni.

Do infrastruktury parafii A. Mienia należała stała forma pracy, zwana obcowaniem z ludźmi ($\cong \exists \zeta, > 4 \beta$). Tak nazywano spotkania odbywające się niemal codziennie w prywatnych mieszkaniach. Celem ich była wspólna modlitwa i studiowanie Biblii. W konsekwencji miało to pomóc w zjednoczeniu się wszystkich, całej grupy parafian ojca Aleksandra, do której w większości należeli młodzi ludzie. Nazwa $\cong \exists \zeta, > 4$, została wybrana przez ojca dlatego, żeby w rozmowie - szczególnie często podsłuchiwanego telefonu - nie rzucić przypadkiem kryminalnego słowa grupa ($(\Delta \vartheta \text{BB} \forall)$) lub seminarium ($(\Phi, < 4 > \forall \Delta)$). Słowa te dla KGB były gotowym znamieniem przestępstwa. Na takich wspólnotowych zebraniach odbywających się poza świątynią dochodziło, przede wszystkim, do spotkania i do rozmowy z ojcem¹¹.

Ojciec Aleksander miał ściśle ustalony harmonogram służby Bożej, obrządków sakramentalnych, opiekuńczej i dobroczynnej działalności oraz pracy pisarskiej. Dlatego też na wspólnotowe spotkania ludzie umawiali się wcześniej, niekiedy dopasowując je do cerkiewnego lub rodzinnego święta. Ojciec mówił: Przygotujcie pytania. Przygotowywaliśmy pytania. Ojciec natomiast nie przygotowywał wcześniej odpowiedzi. Z pytaniami zapoznawał się po przyjeździe. Stąd też wszystkie te rozmowy były improwizacją¹².

Jedna ze wspólnot - wspomina Mark Wejner - zbierała się u mnie. Ojciec nie raz przychodził do nas, do mojego jednopokojowego mieszkania na ulicy Garibaldięgo. Dwaj moi synowie w tym czasie byli jeszcze mali. Przyjaciele

¹⁰!., ;>.:., #ZH.: $M \Delta 4 \Phi H 4 \forall > 4 > \cong \zeta, 3 > H, \Delta \& .: \bar{4} B \cong \Phi; * > \beta \beta ; 8 \Pi 4 \beta, E \cong \Phi H \forall \& 4 H; .: ; \forall \Delta 8 ; \forall 8 \forall \Delta \cong \&, \text{Wheaton 1992, 15.}$

¹¹ Por. $\jmath \cong \forall T > 4, \exists, \Phi, * Z \dots \text{ dz. cyt., 5.}$

¹² Por. *tamże*, 6.

przyprawdzali swoje dzieci. Ojciec mówił przy dźwięku filiżanek i widelców, przy krzyku dzieci. Wydawało się, że mu to nie przeszkadza. Dzieci kręciły się wokół niego: on bardzo przyciągał dzieci i zwierzęta (mój kot przez cały czas przesiadzał w jego otwartej teczce, która stała na podłodze). Cała ta wrzawa trafiała na fonogram i była tłem rozmowy, niekiedy tak silnym, że prawie przekrzykiwała głos ojca. W tekstach tego tła nie ma. I jest to dobre, z tego względu, że nie rozprasza. Teksty jednak, niestety, nie mogą przekazać ani mądrego i dobrego wyrazu jego oczu, jego uśmiechu, ani prawie fizycznie namacalnej fali dobra, ciepła, rozumienia i prawdy, którą ojciec promieniował.

Potem, po skończonej rozmowie, gawędził z kimś o sprawach życiowych, kogoś wyspowiadał, z kimś umówił się na spotkanie; pośród wrzawy, żartów i rozmów ojciec mówił: No, przyjaciele moi.... I to znaczyło, że już wyjeżdża. Rozstawaliśmy się do następnego spotkania w świątyni lub w domu. Do szybkiego zobaczenia¹³.

Spośród opublikowanych rozmów wybraliśmy cykl wypowiedzi ojca Mienia poświęconych Cerkwi. Są to cztery tematy: *Cerkiew w Historii*, *Życie w Cerkwi*, *Rola Cerkwi we współczesnym świecie* i *Władza w Cerkwi*. W tłumaczeniu tych rozmów, przedstawionych w języku mówionym, starano się bardziej o wydobycie sensu wypowiedzi niż o zachowanie rygoru tekstualnego.

W tekstach dostrzega się, że ojciec Mień jako chrześcijanin był świadomy otrzymanych darów od Boga. Wspomina o tym, że doświadczałnie przeżywał bogactwo łaski Bożej¹⁴. Religię chrześcijańską rozpatrywał jako fakt historyczny, z którym - według niego - nie można dyskutować. Można go, albo przyjąć, albo odrzucić. Takie podejście było świadomym przeciwstawieniem się ideologiom i tendencjom gnostycznym. Mień w swoim nauczaniu bardzo mocno kładł nacisk na podkreślenie historycznych ram chrześcijaństwa. U początku chrześcijaństwa znajduje się historyczna postać Jezusa. Chrystus był obecny w kategoriach historycznych od Wcielenia do Zmartwychwstania¹⁵. Przez Zmartwychwstanie Jezus Chrystus udostępnił człowiekowi nowe wymiary życia chrześcijańskiego, które są ponadczasowe i ponadprzestrzenne. Wiara religijna Mienia ma charakter wybitnie osobowy i chrystocentryczny¹⁶. Z tej wiary rodzi się nadzieja na Zmartwychwstanie, które jest spotkaniem człowieka z Bogiem. Do tego spotkania jako do zwycięstwa prowadzi droga przez krzyż i śmierć¹⁷.

Mień był świetnym obserwatorem życia i umiał wyciągać wnioski do swego nauczania. Pracował w kraju wojującego ateizmu, w którym programowo prześladowano Boga i Jego wyznawców. Ze względu na areligijną mentalność

¹³ Por. *tamże*.

¹⁴ Por. *tamże*, 79.

¹⁵ Por. *tamże*, 81.

¹⁶ Por. *tamże*, 82.

¹⁷ Por. *tamże*, 82-83; Przy tłumaczeniu tekstów A. Mienia wskazano w przypisach miejsca Pisma św., na które on się powoływał.

słuchaczy rzadko stosował wyłącznie metodę nauczania dogmatycznego. Wyjaśniał kwestie religijne wychodząc od tego, co było znane słuchaczowi i co wiązało się z jego codziennym dzisiejszym życiem. Tezą podstawową w nauczaniu o chrześcijaństwie było Wcielenie Syna Bożego, który jest jakby ręką Boga wyciągniętą do ludzi. Uchwycić się tej ręki człowiek może w Cerkwi. Już tutaj na ziemi, w życiu doczesnym człowiek może, przez wiarę w Jezusa Chrystusa, dostąpić Królestwa Bożego. Wśród motywów wiary obok prawdy, dobra, piękna, świętości ojciec Mień stosował argument korzyści.

Czytając tekst zauważymy, że Mień jakby prowadzi publicznie dialog z sobą samym. Sam zadaje pytania i sam daje odpowiedzi. Przy czym dialog ten nie pozostawia słuchacza obojętnym, lecz wciąga go w problematykę. Robi to wrażenie, że ojciec Mień naucza zarówno przez odpowiedzi, jak i pytania.

ks. Tadeusz PIKUS

Aleksander MIENI

Cerkiew w Historii¹⁸

Próby historyków zmierzające do wyjaśnienia triumfu chrześcijaństwa w starożytnym świecie z reguły są niezadowolające. Świat pogański był światem, który stosunkowo dobrze rozwiązywał swoje problemy społeczne. Do tego świata należało wówczas bezprecedensowe, niezachwiane i ogromne imperium. Od końca do końca, poprzez te same porządki, to samo prawodawstwo, sąd oraz wspólny język, łaciński i grecki. Istniało też ogromne dziedzictwo literatury, z którego my dzisiaj mamy tylko część. Powstały wspaniałe tradycje, greckie, rzymskie i wschodnie; interesujące mity, religijne wspólnoty i tajemnicze stowarzyszenia misteryjne. Byli ludzie, którzy zajmowali się wschodnimi naukami, podobni tym, którzy dzisiaj interesują się jogą. Wszystkie wymienione tutaj zagadnienia były wtedy znane. Przybywali nauczyciele z Indii, którzy zajmowali się propagandą wschodnich metod kontemplacji. Były rozwinięte nauki przyrodnicze. Stamtąd też, ze starożytnego świata przyszły do nas matematyka, fizyka i astronomia.

Tamten świat prezentował się bogato i zadziwić go czy też nim wstrząsnąć było wyjątkowo trudno. Ponadto starożytne kultury i poszczególne misteryjne stowarzyszenia miały możliwość prowadzenia szeroko zakrojonej propagandy. Mówiąc językiem współczesnym, była to propaganda prowadzona w ramach sztuk plastycznych: wszystkie miasta, wioski, drogi były obstawione cudownymi rzeźbami, freskami i płaskorzeźbami. O wszystkich wydarzeniach, które miały miejsce, wypowiadali się mistrzowie różnych stylów i rodzajów sztuki. Rzymski teatr był wspaniały, naśladował on tradycje teatru greckiego. I wreszcie istniał sport, łaźnie, które wtedy miały o wiele większe znaczenie niż teraz, był to sposób odpoczynku i jednocześnie forma życia towarzyskiego.

W ogóle podbić duchowo taki świat było wyjątkowo trudno. I wtedy, gdy pojawiły się pierwsze chrześcijańskie wspólnoty w starożytnym świecie, w Rzymie i innych miastach wydawało się, że one się zagubią, że nie ma w nich ani intelektualnych, ani egzotycznych perspektyw. Bo przecież nawet gdy przychodzili głosiciele buddyzmu, mogli oni przyciągnąć ludzi czymś niezwykłym: mieli golone głowy, przychodzili z dalekich Indii, z kraju, w którym żyją bajeczne zwierzęta itd. Chrześcijanie zaś nie przychodzili z egzotycznego kraju. Oni przepowiadali naukę w obrębie imperium rzymskiego, a ich religia wzięła początek, jakby dopiero wczoraj, na terytorium tego imperium, na dodatek jeszcze w podupadłej prowincji. W prowincji, która nieustannie pozostawała w konflikcie z władzami imperium. Imperium uciskało ją, a w siedemdziesiątym roku dokonało tam spustoszenia. Tym niemniej Pliniusz, znany gubernator jednej z prowincji Azji Mniejszej, w 111 roku po Chrystusie pisze do cesarza, swego osobistego przyjaciela, że pojawili się tam chrześcijanie, świątynie zaś dosłownie opustoszały. Prześladowując chrześcijan, pyta cesarza, jak powinien z nimi dalej postępować, czy należy przyjmować anonimowe donosy, czy powinno się karać tych, którzy wyparli się, czy też się przyznali, itd.

¹⁸ O, Δ8 ≡ & ∴ 3ΦH ≡ Δ44, w:) ≡ < √T > 4, ∃, Φ, *Z ≡ MΔ4ΦH, 4 O, Δ8 & 4, dz. cyt., 7-16.

Co się wydarzyło? Oznaczałoby to, że zaistniały wspólnoty, które dysponowały siłą przewyższającą całą moc starożytnego państwa. Dlatego też, aby określić tę siłę, należałoby nazwać ją jednym słowem. Powiecie - Ewangelia? Tak, chociaż może nie do końca, tak. Kiedy mówimy Ewangelia, to nade wszystko wyobrażamy sobie książkę. Książka jednak byłaby zdolna podbić świat dopiero w późniejszym czasie, w okresie pojawienia się druku. Powiedzmy, kiedy w XIX wieku w Ameryce tłumaczono Ewangelię, to w innych miastach tak oczekiwano tego przekładu, że każdy rozdział był przekazywany telegraficznie do wielu amerykańskich miast. Obecnie każda książka może być propagowana, żyjemy bowiem w książkowej cywilizacji, dodatkowo skomplikowanej przez wideocywilizację. Wówczas, prawdopodobnie, tak być nie mogło, ze względu na małą ilość książek. Jakkolwiek wykształcenie wtedy było dość wysokie, lecz nie na tyle, żeby książki mogły odgrywać tak wielką rolę.

Dlatego też, gdy chodzi o słowo Ewangelia, to należy pojmować je raczej jako naukę. Wyraz Ewangelia jest kluczowym słowem do zrozumienia pochodnego pojęcia Ekklesia, Cerkiew. Otóż tutaj zwyciężyła Cerkiew. Ona stworzyła Ewangelię. Ona wygrała tę walkę. I jeśli wejdziemy jeszcze głębiej, to powiemy, że zwyciężyła tajemnica obecności Chrystusa wśród ludzi. Nie dokonało tego przepowiadanie doktryny przez jednostkę, lecz realne zjednoczenie ludzi mocą Ducha Bożego. Tak naprawdę zjednoczyć ludzi jest bardzo trudno. Szczególnie gdy mówimy nie o przypadkowym porywie ku zjednoczeniu, ani o jego przypadkowej postaci spowodowanej przez jakiś chwilowy entuzjazm, który może zapalić ludzi do bieganiny, hałasu, wrzasku. Nie o takie zjednoczenie chodzi, lecz o takie, w którym umieszcza się coś trwałego już na całe życie i prowadzi człowieka do jego grobu, a także odchodzi z nim do wieczności.

Cerkiew i sakramenty. Sakrament jest dla nas bardzo ważnym pojęciem, dlatego że jest on symbolem Cerkwi. Cerkiew symbolizuje obecność Chrystusa poprzez sakramenty. Oczywiście, u nas bywa tak, że przynoszą dziecko, a my je chrzczymy. Sakrament ten jest formalnym sakramentem. W istocie, sakrament jest działalnością całej Cerkwi. Także i pozostałe sakramenty są działalnością całej Cerkwi.

Czym jest Cerkiew? Trudno jest tutaj przedstawić jej definicję. Pewien teolog słusznie powiedział, że stara definicja człowieka jako istoty bez piór, lecz chodzącej na dwóch nogach jest prawidłowa, jednak w jakimś sensie niepełna. Dlatego też jeśli zdefiniujemy Cerkiew jako wspólnotę wierzących, będzie to prawidłowe, lecz w znacznym stopniu niepełne, ponieważ niemało istnieje wspólnot wierzących. Można jeszcze dodać, że jest to wspólnota wierzących w Chrystusa, jednak to też nie będzie pełne określenie. Dlatego nie będę tutaj wyliczać różnych prób definiowania istoty Cerkwi. Jednak w tym jest ważne jedno: jeśli człowiek chce udoskonalać swoją fizyczną naturę, może zajmować się ćwiczeniami sam, jeśli chce udoskonalać swoją psychikę, może zajmować się tym sam lub pod kierunkiem nauczyciela i to wystarcza. Gdy zaś człowiek chce iść za Chrystusem, wchodzi z Nim na wspólną drogę, co wyjaśnia przyczynę użycia słowa ekklesia. W języku greckim termin ten był stosowany w odniesieniu do zgromadzenia narodowego. Także Cerkiew weszła w świat w postaci zebrania wierzących, o której mówią Dzieje Apostolskie, że była ona tym, gdzie była jedna dusza i jedno serce¹⁹. Dlaczego? Nie dlatego, że byli to idealni ludzie. Nie! Wiecie z Dziejów Apostolskich i Listów, że nie byli to wcale idealni ludzie, jednak moc

¹⁹ Por. Dz 4,32.

Boża urzeczywistniała się w nich, ponieważ pozostawali wierni przymierzu Chrystusowemu. Oni żyli razem.

Oczywiście, zawsze istniało niebezpieczeństwo przekształcenia się w sektę, w grupę, w jakieś kółko wzajemnej adoracji. Dlaczego więc Cerkiew nie jest sektą? Dlatego, że jest otwarta na cały świat. Psychologia sekciarska powoduje zamknięcie się człowieka dla innych ludzi, jakby odizolowanie się od nich. Pojawia się między nimi przepaść. Cały świat uważany jest przez członków sekty, jakoby był całkowicie pogrążony w grzechu, i jest albo niegodny wybranych, albo już został przeznaczony przez Boga na unicestwienie itp. Tego typu postawa psychiczna może występować u ludzi, którzy uważają się zarówno za prawosławnych, baptystów, jak też przedstawicieli innych wyznań. Niech się dzieje, co chce, ze światem, nas nic to nie obchodzi, - tak przedstawia się psychologia sekty. Jesteśmy wybrani, zatem i tak się zbawimy. Gdyby Cerkiew od początku myślała w ten sposób, nigdy nie wyszłaby z wiecznika. Tam bowiem Duch Boży zstąpił na Nią, i kiedy przyszedł Pan, jej członkom było dobrze. Gdy Duch Boży zstąpił na nich, ci, zamiast mówić językami, powinni byli powiedzieć: Ani kroku stąd! Tutaj bowiem mieszka Duch Boży, tamci wszyscy, którzy są poza granicami tego domu, niech giną... Jednak tak się nie stało. Jak wiadomo, oni wyszli i mówili tak, jak mogli²⁰.

Nas interesuje oczywiście, jak żyli pierwsi chrześcijanie. Oni żyli w wierze, nadziei i miłości, a towarzyszyła im Sofia - mądrość. Brzmi to jak banalna triada, aczkolwiek tak naprawdę było. Żyli oni w WIERZE, dlatego że zbierali się razem na Eucharystii i przeżywali jedność nie po prostu jako jedność przyjaciół, jednakowo wierzących i jednakowo myślących, lecz jako szczególna jedność, którą dawał im Pan. Oni żyli w NADZIEI. Z początku nadzieja przyjmowała prymitywne formy oczekiwania związanego z rychłym nadejściem końca świata. Stopniowo jednak ludzie zrozumieli, że nadzieja jest czymś szerszym i głębszym niż tylko takie kalkulacje. W samej rzeczy jest to nadzieja na to, że koniec przyszedł i już nastał, że apokalipsa zaczęła się w świecie od momentu, kiedy Jezus Nazarejczyk ogłosił: Nawróćcie się, przybliżyło się Królestwo Boże²¹. I wtenczas rozpoczęła się apokalipsa świata (czasy ostateczne). I wszystko to, co w tym czasie działo się w świecie: kryzys chrześcijańskich imperiów, przyście islamu, kataklizmy wszelkiego rodzaju - było sądem i apokalipsą i nie miało już takiego znaczenia, w miarę bezstronnego, jakie miało powstanie i zagłada imperiów w okresie tysiąclecia przed narodzeniem Chrystusa. Obecnie dokonuje się sąd całego świata²². Żyjemy i będziemy żyć w czasach ostatecznych, będą w niej żyły prawdopodobnie nasze dzieci, bo dokładnie nie wiadomo, ile jeszcze to będzie trwało, być może tysiąc lat. Jednak w wymiarze globalnym czasy ostateczne uobecniają się wtedy, kiedy Bóg stoi przed człowiekiem, teraz i tutaj. Tymczasem Chrystus nigdzie nie odszedł. On pozostał, i dlatego to my za każdym razem decydujemy: czy będziemy z Nim, czy poza Nim.

Ponadto żyli oni w MIŁOŚCI. Historycy badali kwestię wpływu chrześcijańskiej wspólnoty na otaczający świat. Widzimy, że wszystkich zdumiewały wzajemne relacje chrześcijan. Tertulian przytacza znamienne słowa o tym, że widziano chrześcijan jako ludzi przesądnych, lecz dostrzegano niezwykłość chrześcijańskich kobiet. Rzymianie nie stracili szacunku dla nieugiętości postawy ludzkiej i jakkolwiek sama nieugiętość została zagubiona, to pozostawał u nich pewien jej ideał. I właśnie ten ideał znajdowali

²⁰ Por. Dz 2.

²¹ Por. Mk 1,14n.

²² Por. J 3,19.

oni w chrześcijańskich kobietach. W Ewangelii zostało powiedziane: po tym was poznają, że jesteście uczniami Moimi, gdy będziecie miłowali się wzajemnie. I pierwsi chrześcijanie zadanie to wypełnili.

Oczywiście wokół nich było dużo pokus. Był teatr, gdzie pierwsi chrześcijanie mogli pójść ze swymi przyjaciółmi, jednak po pierwsze musieliby oni cały czas stykać się z pogaństwem, po drugie - z wszelkiego rodzaju nieprzyzwoitościami, którymi wsławił się starożytny teatr. Chrześcijanin zatem powinien był rozstrzygać o tym, żeby w pełni nie wyobcować się i jednocześnie nie rozplynać w tłumie. W istocie, chrześcijanie potrafili właściwie to rozstrzygać. Jest artykuł pewnego badacza o tym, jak żyli chrześcijanie II - III wieku. Wszyscy oni wstawali rano, ze wschodem słońca, i rozpoczynało się życie. Tak więc pierwsi chrześcijanie modlili się, potem szli do pracy i następnie odpoczywali. Istniały tam też domy gry - wszyscy grali w kości! Wielu z grających przegrywało całe majątki. Dla każdego było to wielką pokusą. Czy zatem chrześcijanin nie powinien był odłączyć się od tego typu przyjaciół? Całkowita izolacja byłaby niemożliwa, tym bardziej że byli z nimi związani na różny sposób, i w różnych sprawach w tym, oczywiście, i zawodowych. Przeto chrześcijanin znajdując się we wnętrzu tego świata powinien był zachowywać swoją chrześcijańską godność. Krótko mówiąc, wszystkie te problemy były takie same jak i teraz.

Pierwsi chrześcijanie potrafili zachować swoje oblicze, nie przemienili się w sektę i nie oddzielili się od innych, lecz znaleźli w tej sytuacji właściwą postawę. Byli oni tymi ludźmi, na których patrzano, jeśli nawet nie z nienawiścią, to z pewną zazdrością, i ostatecznie inni chcieli być podobni do nich. Stawało się to główną przyczyną chrystianizacji imperium rzymskiego. Cesarze rzymscy wcale się tym nie przejmowali, gdyż mieli inną religię. Wielu historyków uważało, że cesarowie przyjęli chrześcijaństwo ze względu na to, że było ono religią najbardziej wygodną. Trzeba jednak powiedzieć, że religia chrześcijańska wcale taką nie była. Wiecie o tym z niektórych ksiązek, że religia mitraizmu, wyjątkowo popularna, bardziej odpowiadała zarówno imperium, rządzącym, jak i w ogóle wszystkim. Mimo to mitraizm nie był w stanie wygrać pojedynku z chrześcijaństwem.

Drugi etap. Począwszy od Średniowiecza chrześcijaństwo rozprzestrzeniło się wszędzie. Powstawały duże cerkwie (świątynie), Eucharystii już nie sprawowano za stołem. Liturgię sprawowano w ten sposób, że nie wiadomo było, gdzie znajdowało się miejsce kapłana. Słowa stopniowo traciły sens, ponieważ były wypowiedzane w języku zapomnianym przez narody. Cerkiew traciła też ducha wspólnoty. To wszystko przyniosło jej kolosalne straty, ogromne wyrwy. Średniowiecze przemieniło się w pasmo cerkiewnych kryzysów.

Z kryzysowej sytuacji próbowano wyjść na dwa sposoby. Pierwszy sposób prowadził do tworzenia się sekt. W rzeczywistości Reformacja nie zaczęła się od Lutera, lecz od wieków średnich. Już wtedy zaczęli pojawiać się wyznawcy tacy jak Piotr Waldo, Arnold z Brescii, Wiklif, Savonarola. Bardzo wielu reformatorów było w Rosji. Prześladowano ich, lecz oni tworzyli sekty. Byli to ludzie wybitni, niekiedy myślący prawie po cerkiewnemu, niekiedy odchodzący daleko od chrześcijaństwa. Pomijając wielkość tych bohaterów, z których wielu kończyło na stosie, jak Hus, Savonarola, należy stwierdzić, że w ich działaniu, mimo wszystko, nie czuło się pełni Cerkwi. Wybrali oni swoją drogę, ogłosili, że jest ona jedyną, wszystkie inne zaś odrzucili, zachowując w ten sposób model sekty.

Obok tego został wynaleziony średniowieczny, kompromisowy wariant. Chodziło w nim o to, aby pozostając wewnątrz Cerkwi, móc odrodzić w Niej ducha cerkiewnego -

ekklezii. Służyły temu klasztory i zgromadzenia zakonne. Ci ludzie, którzy traktowali chrześcijaństwo poważnie, widząc, że społeczeństwo było chrześcijańskie tylko na zewnątrz, w istocie swojej zaś pozostawało bezkształtne, odchodzili i tworzyli własne wspólnoty. Robili to czasami z powodzeniem, czasami bez powodzenia, lecz każdorazowo, gdy powstawał zakon, stawał się on jakby Cerkwią w Cerkwi, jak zwykliśmy określać dziś: państwo w państwie. Ich odnawiająca siła była ogromna.

Nie będę wchodził w historyczne szczegóły. Reformacja, protestantyzm, bardzo mocno dążyły do tego, aby przywrócić wspólnotowość Cerkwi. Stąd też protestanckie wspólnoty były zakładane na wzór bractw. Protestanci założyli pierwsze komuny (komunistyczne osiedla w USA) jako pierwsze bractwa chrześcijańskie, gdzie była wspólnota dóbr. Pomimo że cały czas pracowali nad tym, to za każdym razem przedsięwzięcie kończyło się niepowodzeniem. Powód był jeden, stawali się oni ciasno myślącymi, i zwyciężał w nich duch sekciarstwa, który jest nieplodny. Czy należałoby zatem teraz odradzać zgromadzenia zakonne? Czyni się to. Jednak we współczesnych warunkach takie rozwiązanie postrzega się jako przestarzałe, gdyż ta forma nie może już ogarnąć całości.

I dlatego we współczesnej Cerkwi z końca XIX wieku rozpoczęły się próby powrotu do Cerkwi jako wspólnoty wierzących. W tym celu próbowano tworzyć różne prawosławne bractwa, które istniały pod całkowicie różnymi hasłami, włączając w to nawet wspólnotę trzeźwości. Związane były one wspólną modlitwą obejmującą wszystkich członków wspólnoty oraz specjalną pracą dla konkretnego celu. Szczególnie piękne były te stowarzyszenia, które poświęcały się trosce o chorych, bezdomnych itd. Na Zachodzie rozprzestrzeniły się one szeroko; ich metodologia funkcjonowania była wypracowana przez szereg osób już w XX wieku. Takie nieduże parafie starały się ożywić ducha bractwa przede wszystkim wspólną modlitwą, świętą wieczerzą, liturgią w języku narodowym, czytaniem Pisma świętego. Pismo, wzajemna pomoc, wspólna modlitwa - tak były zbudowane wspólnoty ognisk cerkiewnego odrodzenia.

Nie możemy tworzyć żadnych zakonów, żadnych bractw - nam jest to bowiem niepotrzebne, u nas jest Cerkiew. Jednak zawsze powinniśmy pamiętać, że pełnia Cerkwi urzeczywistnia się w braterskiej jedności - w tym samym, co było u jej początku: w Wierze, Nadziei, Miłości i Mądrości. Wiara, jest to wasze (zawsze mnie to raduje) wspólne przystępowanie do Komunii świętej, wiara jest Słowem Bożym, w które się wgłębiaamy. Nadzieja jest to nieustanne patrzeć ku czemuś wyższemu i w przód. Nie możemy zamknąć się w codzienności, gdyż wówczas pokrywamy się pleśnią, uciekamy w głębinę drobnych trosk, i tak z trudem wlokąc życie, jakby przestajemy żyć. Miłość, jest to słowo, oczywiście, nieprawdopodobnie wyświechtane, jednak drugiego wymyślać nie ma potrzeby. Pomyślcie tylko: przeminie wiele lat, różni ludzie pojawią się w waszym życiu, jednak ci, z którymi wiązało was coś duchowego, pozostaną - jest to bowiem więź szczególna, ona nie może być niczym zastąpiona, ona jest wieczna. Zawsze istotne są dla nas rzeczy czasowe, czy to będąc uczniami, czy potem studentami zawsze jesteśmy zjednoczeni. Jest to dobre - lecz jest to tylko tymczasowe. I dopiero wówczas, gdy wiązuje nas coś głębszego, więź ta pozostaje. Czy występują tutaj jakieś czynniki przeszkadzające? Oczywiście, występują. Jeśli popatrzyście na listy apostołów, zobaczycie, że u pierwszych chrześcijan była i rywalizacja, i zazdrość, i grzeszne upadki, a nawet najzwyczajniejsza chciwość. Ponieważ wszyscy przynosili jedzenie, to niektórzy, przynosząc wiele, myśleli: przyniosłem, a ten nic nie przyniósł i będzie jadł - więc szybciej próbowali się najeść. Śmieszne, jednak apostoł Paweł pisze o tym wprost z rozpaczą...

Tak oto w naszym życiu jest określony wzorzec, co nie znaczy, że trzeba go naśladować. Pewien francuski pisarz ateista wyraził przypuszczenie, że gdyby dzisiaj apostoł Paweł przeszedł się po współczesnych miastach, to poznałby chrześcijan tylko w zgromadzeniach baptystów. Pozostałych zaś, prawdopodobnie, wzięłoby za nabożne zgromadzenia pogańskie. Patrząc z zewnątrz jest to w pewnym sensie słuszne. Niewątpliwie baptyści naśladowują dosyć trafnie i z powodzeniem pierwotne wspólnoty chrześcijańskie. Oni dążą do wyjścia z sekciarskiego zamkniętego kręgu i chcą zasymilować chrześcijańską kulturę Rosji. Jest to bardzo pozytywny rys...

Oznacza to, że chcąc być chrześcijaninem w Cerkwi, nie można być sekciarzem ani człowiekiem, który dwom panom służy. Są to jakby Scylla i Charybda. Scylla - jest to sekciarstwo, prawosławne lub baptystyczne. Występuje wtedy, kiedy mówimy, że wszystko wokół jest świeckie, nic nam nie jest potrzebne, wszystko to jest nam obce itd. Charybda - jest to całkowity konformizm sprowadzający się do tego, że kiedy inni złorzeczą, to i ty złorzeczysz, gdy inni się awanturują, to ty również jakby przez solidarność, jednak, w samej rzeczy, jest to zła solidarność.

Tak więc chrześcijanin powinien być przyjacielem poganina, jednak pozostając chrześcijaninem, powinien umieć powiedzieć: pójdę z tobą wszędzie, lecz tutaj, wybacz, powinienem się zatrzymać...

I jeszcze jedno. Od początku było tak pomyślane, o czym świadczą pierwsze słowa, które Bóg wypowiedział o człowieku: nie dobrze jest być mu samemu. Następnie, gdy Bóg tworzył starotestamentalną Cerkiew, to powołał Abrahama i powiedział, że z niego wywiedzie cały naród. Sprawa oczywiście dotyczy ludu Bożego, ludu, a nie oddzielnych wybrańców Bożych, którzy chodzą w tłumie. Chodzi o lud, lud nie w znaczeniu etnicznym, lecz w znaczeniu szczególnym, duchowym. Ponieważ oprócz ludów w znaczeniu etnicznym istnieje lud Boży, który obejmuje dziesiątki wszelkich nacji. Tak naprawdę lud Boży może być nawet wtedy, kiedy liczy tylko jednostki gdy istnieje tylko jedna parafia, lud ten jest już Cerkwią, w nim bowiem jest wszystko: w nim jest Chrystus, Pismo święte i Sakramenty, które są uobecnieniem Chrystusa. Tak wygląda Cerkiew, jeśli rozpatrujemy ją nie administracyjnie, nie terytorialnie, nie organizacyjnie, nie hierarchicznie, lecz realnie. Tak też mówili Ojcowie Cerkwi: każda lokalna Cerkiew, to jest każde miejsce, gdzie spełnia się Liturgia jest już Cerkwią w całej swej pełni taką, jaką w istocie jest. Jak wam to wyjaśnić? Jeśli wziąć jakiś organizm, to jego część, która posiada cały skład chromosomów, jest już swego rodzaju organizmem w miniaturze, część ta posiada cały model w pełni...

W skrócie przedstawiłem, jak wyglądali pierwsi chrześcijanie, co robili ludzie, kiedy Cerkiew stała się państwowa i jak wzory początków chrześcijaństwa zaczęły powracać do Rosji i na Zachód.

Życie w Cerkwi²³

Co nam daje w Cerkwi Duch Boży? Z pewnością ci, którzy będą nastawiać się na przeciętność lub tylko na sprawy doczesne w cerkiewnym życiu w niczym nie osiągną postępu. Będą mówić: inni chodzą do świątyni i nie są ani lepsi, ani gorsi od nas. Podejście takie, oczywiście, jest całkowicie niestosowne. Dlaczego? Gdy bowiem

²³ !. ;>. ., /42>. . & O,Δ8&4, w:)≡<∇T>4, ∃, Φ, *Z.. dz. cyt., 37 - 42.

naprawdę chcemy przejąć choć iskrę z tego ognia, powinniśmy się kierować ku najwyższemu ideałom. Powiecie: jesteśmy niezdolni, jesteśmy słabi. Na pewno, każdy z nas ma coś swojego: okoliczności rodzinne, choroby, cechy charakteru.

Bóg może kogoś najbardziej nieudolnego uczynić zdolnym. Ze strony człowieka potrzebne jest pragnienie, potrzebna jest wola, i to wszystko. Co więcej, nawet ci, którzy są zupełnie niezdatni, być może, będą mogli się okazać najbardziej przydatnymi, a to dlatego, żeby ludzie nie myśleli, że to tylko ich zasługa. Paweł apostoł mówi: Popatrzcie, czy dużo jest powołanych mędrców i szlachetnie urodzonych?²⁴

Bóg zatem wybrał słabych. Być może, że my siebie nawzajem będziemy uważać za mądrych i rozumnych, bo czyż nie mamy dyplomów? Czy jednak naprawdę mają one tak wielkie znaczenie?

Trzeba nam zachowywać wewnętrzną jedność między sobą, ponieważ na tym opiera się Cerkiew: "Oto jak dobrze i jak miło, gdy bracia mieszkają razem"²⁵. Należy rozumieć, że człowiek, który uważa siebie za prawosławnego, przychodzi do świątyni, znajduje się tam pomiędzy obcymi ludźmi, odchodzi do domu i pozostaje sam. Przebywa on w cerkiewnej wspólnotcie niezbyt długo. Tymczasem znamy się między sobą i żyjemy razem nie dlatego, że jest to naszą zachcianką lub że jest to moim wymysłem, lub też waszym pragnieniem mającym na uwadze umilenie komuś samotności, lecz że jest to pierwotnym zamysłem wyrażonym słowami: "Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię Moje, tam jestem pośród nich"²⁶.

Jeśli prześledzicie historię Cerkwi w okresie, kiedy w niej działali bezpośrednio uczniowie Chrystusa, zobaczycie, że budowała się ona nie na dzwonach, nie na dzwonicach, nie na ikonach, nie na wspaniałych świątyniach, nie na barokowych ołtarzach, nie na lśniących szatach, nie na mądrej teologii, lecz na wspólnocie życia ludzi w wierze, modlitwie i wzajemnej pomocy.

Dlaczego powinniśmy nieustannie powracać do źródeł Cerkwi? Każdy człowiek powracając do źródeł swego duchowego życia, swego narodzenia, swego dzieciństwa, czyli do źródeł swego duchowego dzieciństwa, to jest do czasu kiedy stawiał swoje pierwsze kroki na drodze duchowej, jakby się oczyszcza. Zawsze powinniśmy się kierować do źródeł, aby według nich prostować swoją drogę. Swoją chrześcijańską i cerkiewną drogę prostujemy według Ewangelii.

Historia Cerkwi stała się nauką wyłącznie melancholijną, odzwierciedla ona w zasadzie grzechy ludzi. Historia Cerkwi - zgodnie z faktami - przeważnie jest historią odejścia ludzi od Chrystusa, jest ich zdradą dokonaną na poziomie słów i czynów. Często też historia Cerkwi jest historią sztuki, kultury, filozofii, wojen, konfliktów, prześladowań ludzi inaczej myślących itd. Znalezienie w historii chrześcijan prawdziwej historii Cerkwi, przedstawionej z dużej litery, jest ogromną sztuką i wcale nie prostą. Możemy porównać tę historię z dużą rzeką, która po ulewnych deszczach lub po jakiejś katastrofie niesie śmieci, trupy, belki. Stąd rodzi się pytanie, jak może być w niej czysta woda?

Trzeba nam się skierować na pierwotne ewangeliczne i apostołskie chrześcijaństwo, tak jak nas uczyli Ojcowie Cerkwi. Ojcowie Cerkwi są założycielami i podstawą Cerkwi jako struktury. Dostrzega się u nich dwa punkty orientacyjne: po pierwsze, zawsze oglądali się na apostołów; po drugie, zawsze byli otwarci na świat. Te problemy,

²⁴ Por. 1Kor 1,26n.

²⁵ Ps 133,1.

²⁶ Mt 18,20.

które niepokoiły świat, niepokoiły też i Ojców. Problemy zarówno społeczne, kulturalne, a nawet polityczne poruszały ich. Niektórzy ludzie ukierunkowując się na Ojców Cerkwi myślą, że można powrócić do nich zwyczajnie poprzez naśladownictwo. Tymczasem nie chodzi tu o imitację, lecz o powrót do ich ducha. Zdarza się, że jakiś pseudoprawosławny ortodoks poucza mnie: "Przecież wy czytacie świecką literaturę! Trzeba czytać świętych Ojców!" Zwykle ci bohaterzy, którzy tak napominają, sami świętych Ojców nie czytają. Gdyby czytali, wówczas znalazłby książkę świętego Bazylego Wielkiego, jednego z wybitniejszych Ojców Cerkwi, którego imieniem została nazwana liturgia. Jest to jego szczególna książka mówiąca o użyteczności czytania w wieku młodzieńczym pogańskich dzieł napisanych przez pogańskich autorów. Tak myślał Bazyl Wielki, gdy tymczasem ci, którzy powołują się na Ojców świętych, zdaje się, myślą zupełnie inaczej. W ten sposób przysłania się nie tylko skostnienie myślowe, czy nawet coś jeszcze innego, lecz i pogaństwo, które głęboko żyje wewnątrz każdego z nas. Pogaństwo bowiem żyje w nas.

Pogaństwo jest religią naturalną i stanowi wytwór ludzkiej psychiki. Jest dążeniem człowieka do ustanowienia więzi z tajemniczymi siłami, które istnieją. Każdy z nas jest poganinem. W trudnych chwilach jesteśmy gotowi wróżyć, uprawiać czary. Gdyby na przykład w sąsiednim pokoju znajdował się chiromanta, który dokładnie przepowiadałby przyszłość, wielu by tam poszło. Wielu nie poszłoby tylko z powodu wstydu, aczkolwiek i oni chcieliby pójść, aby poznać swój los. Poganin, znajdując się w świecie, który jest niezrozumiały dla niego wchodzi w układy z tajemniczym rozmówcą i w ten sposób chce nim (światem) zarządzać. Postawa taka tkwi gdzieś głęboko, w naszej duszy. Znajdujemy się bowiem przed obliczem nieznanego, i jak mówi Błok, "straszego świata". Tymczasem chrześcijanin to przełamuje, ponieważ idzie z ufnością i dla niego straszny świat nie istnieje, jest po prostu taki, po którym on stąpa. Pogaństwo tkwi w nas dlatego, ponieważ w każdym z nas znajduje się czterdzieści tysięcy lat pogaństwa, a tylko dwa tysiące lat chrześcijaństwa.

Pogaństwo zawsze jest czymś łatwiejszym dla nas, a wynikająca stąd naturalna religijność jest prostsza. Religijność taka jest właściwa ludziom. Często to, co ludzie przedstawiają jako prawosławie lub jakąś inną chrześcijańską religię, jest po prostu naturalną religijnością, która jest swego rodzaju opium dla ludu. Religijność ta działa jako rodzaj duchowej anestezji i stanowi formę przystosowania się człowieka do otaczającego środowiska. I tak nad tym wszystkim można zawiesić hasło: "Błogosławiony, kto wierzy, albowiem ciepło jest mu na świecie". Wielu ludzi, którym jest zimno na tym świecie, dąży do tego ciepła i wyobraża sobie chrześcijaństwo jako coś w rodzaju... jeśli nie łaźni (ruskiej bani), to przynajmniej, wyjątkowo ciepłego miejsca, w rodzaju przypiecka, na którym można się ogrzać²⁷.

Jednak z chrześcijaństwem tak nie jest! Gdybym był nawet muzułmaninem i po przestudiowaniu waszych chrześcijańskich książek przyszedł do was, powiedziałbym: "Panowie to nie jest tak! Religia wasza jest zupełnie czymś innym. Wasz Bóg jest pożerającym ogniem, a nie ciepłym piecykiem, i powołuje On tam, gdzie dmą jedynie zimne wiatry. Czegoś takiego w religii chrześcijańskiej nie ma. Przystosowaliście i adaptowaliście do swoich ludzkich potrzeb zupełnie inną naukę. Przez to uczyniliście chrześcijaństwo zwykłą ludzką religią".

Religia ta wyrasta z psychologii człowieka, ludu (to znaczy, że jest ona chłopska lub robotnicza, po prostu wyrasta z człowieczeństwa). Problem pogaństwa w

²⁷ Por. Ap 3,15n.

chrześcijaństwie jest bardzo skomplikowany. Dlaczego zrobiłem tę dygresję? Ponieważ chciałbym, żebyście, będąc chociaż w niewielkim kontakcie z religią, znaleźli w sobie siły do zbliżania się ku prawdziwemu chrześcijaństwu. Jest takie słowo, a nawet została napisana przez arcybiskupa Tichona Zadońskiego książka, zatytułowana: *O prawdziwym chrześcijaństwie*. Napisał też książkę pisarz protestancki Johannes Arnd (bardzo popularną w Rosji i swego czasu w innych krajach), zatytułowaną tak samo: *O prawdziwym chrześcijaństwie*. Z tego wynikałoby, że chrześcijaństwo może być prawdziwe i pseudoprawdziwe. Chrześcijaństwo w postaci pseudo jest zawsze wygodniejsze i zawsze bardziej nam odpowiada. Stąd też w życiu religijnym ludzi współczesnych bardzo często panuje cerkiewna nieuczciwość, szczególnie wtedy, kiedy człowiek odda pierwszeństwo temu, co jest mu wygodne, spokojne i dobre, co go usprawiedliwia, uspokaja lub co mu się podoba.

Pan, który powiedział, że brama jest ciasna i droga wąska²⁸, powołał nas do czegoś zupełnie innego. Jeszcze i jeszcze raz należy zrozumieć, że duch ten nie jest ciepłym, lecz ogniem. Jest to ogień.

Jeśli będziemy żyć w tym ogniu, który będzie w nas tajemniczo płonął, możemy iść śmiało do zimnych miejsc i nie zamrzniemy. Chrześcijaństwo jest podobne nie do ciepłego piecyka, lecz do reaktora jądrowego, wewnątrz którego zachodzą niepojęte dla człowieka procesy, które stymulują ogromne etapy rozwoju, zależne od tego jądra.

Przeto pojawia się przed nami taki cel, aby odnaleźć w sobie prawdziwe chrześcijaństwo, podkreślam: odnaleźć je w sobie. Byłbym bardzo zasmucony, gdybyście pomyśleli: "Aha, on mówi, że my jesteśmy prawdziwymi chrześcijanami, a te bęcwały (dunduki) nie są prawdziwymi". W momencie wypowiedzi linia podziału między owcami i kozłami przebiegłaby w ten sposób, że po stronie owiec stalibyśmy my, po stronie kozłów zaś wszyscy ci, którzy są nam niewygodni. Umyślnie podkreśliłem, że poganin żyje w nas. Prawdziwe chrześcijaństwo trzeba odnaleźć w sobie...

W ten sposób można sformułować: uczciwość i bezwzględność wobec siebie. Przy czym należy przede wszystkim wspólnie odnajdywać to, czego ostatecznie chce od nas Pan, co takiego On przyniósł, co w tym krótkim życiu powinniśmy zrobić na ziemi. Kierując się ku temu, znajdziemy prawdziwą drogę. Trzeba powiedzieć sobie uczciwie, że to, co jest w nas mówi coś innego, pracuje bowiem tutaj mechanizm kompensacji i samousprawiedliwienia... Pamiętam pewnego człowieka, który ochrzcił się jeszcze zanim go poznałem. Był fanatyczny i bardzo nietolerancyjny. Przedtem był nietolerancyjnym komunistą, potem faszystą, następnie jeszcze kimś tam, tak zmieniał bardzo wiele różnych nietolerancji. I wreszcie przyszedł do Cerkwi. I tutaj widzę, że gdy zaczyna mówić o nieprawosławnych i ateistach pieni się ze złości. Był on nieuczciwy względem siebie i nie dostrzegł, że w istocie ten absurdalny fanatyzm ukrywał się, w sposób oczywisty, w jego charakterze, w jego emocjonalnej strukturze, w jego fizjologii. Zamiast zrozumieć, że to jest wada, z którą trzeba walczyć, on postawił na niej krzyżyk, w dodatku ośmioramienny krzyż prawosławny. Zmieniając tekst zaryczał tym samym głosem i w tej samej tonacji co wcześniej. To bardzo jaskrawy przypadek chrześcijanina, wszyscy jednak z tego samego powodu tak lub inaczej cierpimy i jakby przesłaniamy drogę dla źródła Bożego, które powinno być w nas.

Cel dla wszystkich jest ten sam: wspólna modlitwa, współżycie, zrozumienie...

²⁸ Por. Mt 7,14.

Rola Cerkwi we współczesnym świecie²⁹

Jeśli zastanowimy się nad rolą Cerkwi we współczesnym świecie, w społeczeństwie Związku Radzieckiego lub tam, gdzie większość mieszkańców jest prawosławna, to powstanie bardzo skomplikowany, a przy tym mało pocieszający obraz. W różnych warstwach społeczeństwa pojawia się głęboka, nieustannie wzrastająca potrzeba wartości duchowych, potrzeba poszukiwania i zrozumienia wiary. Potrzeby takie są rozpowszechnione w masie ludzkiej. Nie ma co mówić o tym, że u nas rozprzestrzenił się ateizm, że zapanował głęboki religijny prymitywizm i pogaństwo. Pozostało jednak jeszcze dążenie ku czemuś wyższemu, ku sprawom duchowym. Naprzeciw temu dążeniu wychodzi Cerkiew, ponieważ Cerkiew jest instrumentem Chrystusa, narzędziem chrześcijaństwa. Jest Ona zobowiązana głosić to, co Chrystus daje. Cerkiew powinna przedłużać Jego życie na ziemi, to jest nauczać, służyć i wcielać poprzez sakramenty, czyli że obecność Cerkwi powinna być obecnością Chrystusa w świecie.

Jeśli, z ręką na sercu, zapytamy, czy obecność chrześcijan w świecie jest podobna do obecności Chrystusa w świecie, to odpowiedź będzie, oczywiście, przecząca. Doskonale rozumiem, że w porywie apologetycznego zapału wielu z nas, szczególnie neofici, gotowych jest mówić o niewierzących w czarnych kolorach, a słowo wierzący uznać jako ekwiwalent światła. Jest to jednak uproszczenie, które staje się możliwe tylko w gorącej polemice. Jest to bojowa psychologia: czarne - białe, nasi i obcy, ci są wszyscy źli, ci zaś wszyscy dobrzy.

Myślę jednak, że trzeba nam popatrzeć głębiej, poważniej i umieć przyznać się do tego, że na pytania, które nurtują społeczeństwo, Cerkiew, to jest, my, chrześcijanie, nie odpowiadamy w dostatecznym stopniu w odniesieniu do działań, o których już mówiłem, czyli głoszenie, świadczanie i uobecnianie. Wydaje się, że z tego zostało zachowane jedynie, w nieznacznym stopniu, uobecnianie, ponieważ Eucharystia, w zasadzie, nie została zagubiona, chociaż pomiędzy wierzącym i tym sakramentem zostało postawionych w historii bardzo dużo barier.

Nawet te wspaniałe, pomocne człowiekowi, estetyczno-obrzędowe formy, jakie nadajemy obecności Bożej, - bo przecież obrządek i sztuka, w które człowiek wkładał całą swoją umiejętność, talent i umiłowanie piękna, już od dawna, od czasów Starego Testamentu, stawały się nierozłączną częścią objawienia Bożego - nawet i one znajdują się na poziomie, delikatnie mówiąc, poniżej przeciętnej. Kiedy zwiedzamy moskiewskie świątynie, to widzimy cerkwie, pomalowane przez chałturzystów wzorujących się na francuskich lub niemieckich obrazkach z końca minionego wieku. Widzimy cerkwie, które charakteryzują się wielką rozbieżnością jakości ikon, gdzie obok zachwycających starożytnych ikon wiszą wizerunki całkowicie niemożliwe do przyjęcia. O ile z zewnątrz świątynie zaczęły stopniowo przybierać estetyczny wygląd, wewnątrz w dalszym ciągu wyglądają źle. Powaga służby Bożej domaga się czegoś lepszego. Zaledwie w niektórych świątyniach możemy zobaczyć i usłyszeć pełnienie służby Bożej we właściwej cerkiewnej i estetycznej szacie.

Poza tym najróżniejsze życiowe zwyczaje, które wkradły się do Cerkwi i weszły w cerkiewne życie, rujną estetykę Cerkwi. Nie będę w tej chwili ich wyliczać, wszyscy

²⁹ !. ;>.:., X≡: ∴ O,Δ8&4 & Φ≡&Δ,<,>>≡< <4Δ,, w:)≡<∇T>4, ∃,Φ,*Z... dz. cyt., 43 - 52.

wiedzą o nich wystarczająco dobrze. Gdy wejdziemy do jakiegokolwiek świątyni, rzucają się one od razu w oczy i przeszkadzają nawet tym, którzy po raz pierwszy tu przyszli. Jak to się stało? Jak doszliśmy do takiego życia? W ogóle ten stan rzeczy jest charakterystyczny dla całego Wschodu, wschodniemu chrześcijaństwu bowiem właściwy jest tak unижony stan cerkiewnego życia. Oczywiście wielu mówi, że to unіżenie Cerkwi odwzorowuje unіżenie Chrystusa. Bezsprzecznie, z pewnego punktu widzenia, jest to słuszne, ponieważ tam, gdzie Cerkiew cierpi lub tam, gdzie Cerkiew, czyli chrześcijanie niosą na sobie brzemia ciężkich warunków tam, jest unіżony Chrystus.

Gdy czcigodny Sergiusz posługiwał mając tylko drewniane naczynia, gdy ubierał się w strój z łyka, to był w nim unіżony Chrystus. Jednak tam, gdzie świątynie mogłyby być przybytkiem cerkiewnego piękna, a przemieniają się w jakieś wypacykowane monstra, nie wiem sam, jak to wszystko nazwać. Gdy się uwzględni, że to nie jest dzika epoka, ponieważ istnieją archijereje, czcigodne osoby, istnieją pojęcia, książki, tradycje, to trzeba powiedzieć, że w tym nie ujawnia się unіżony Chrystus, lecz po prostu występuje... niefrasobliwość, obojętność. Na ogół wiadomo, skąd to wypływa. W tym przypadku nie mamy prawa mówić o unіżeniu Chrystusa, lecz raczej o unіżeniu, przez nas samych, naszej wiary w jej zewnętrznych przejawach. Jest to charakterystyczne dla wschodniochrześcijańskiego świata. Nigdy nie byłem w Jerozolimie, jednak słyshałem wiele opowieści ludzi, którzy tam przebywali, oglądałem wiele filmów i zdjęć, czytałem na ten temat wiele książek i nigdzie, to haniebne dla chrześcijan unіżenie nie ukazane jest tak, jak w samym Izraelu. Wygląda na to, że jakby stamtąd zaczynała się bolesna droga Cerkwi. Tam znajduje się największa świętość chrześcijaństwa, Grób Pański, a nad nim stoi mroczna, szpetna świątynia.

Pałace, domy arystokratów, archijerejów wyglądały wytworniej niż te prymitywne prowincjonalne silenie się na jakiś pseudostyl. Cięży na tym pewne fatum, ponieważ nawet wtedy, kiedy zaczęto budować już w nowych czasach, też to się nie udawało. W Nazarecie zbudowano, na cześć Wcielenia, nowszą świątynię, i też wyszła mało udana. Oczywiście Wschód jest miejscem narodzenia naszej Cerkwi i zwierciadłem stanu chrześcijaństwa. Trzeba przyznać, że nigdzie tak nie szaleją namiętności podziału jak przy Grobie Pana. Wygląda na to, jakby sam demon zmuszał chrześcijan do starć między sobą, ukazując w ten sposób muzułmanom, judejczykom i niewierzącym haniebny obraz wzajemnej walki. W takich obrazach oraz w tym, co potem działo się w chrześcijańskim świecie, znajduje się odpowiedź na pytanie, które często trwoży sumienia chrześcijan, prawosławnych, katolików, baptystów, protestantów i innych: dlaczego Pan nie daje Cerkwi łatwiejszych dróg? Dlaczego tak mało powodzenia ma ona na przestrzeni stuleci?

Oczywiście, nie stwierdzam radykalnie, że Cerkiew ma mało osiągnięć. Odnoszę wrażenie, że Królestwo Boże w dalszym ciągu, maszeruje naprzód takie, jak dawniej, jednak sprzeniewierzenie się prawu Bożemu nigdy nie uchodziło bezkarnie i zawsze była jakaś kara za odstępstwo.

Nie należy myśleć, że są to przestarzałe idee Starego Testamentu. Przypomnijmy słowa Chrystusa o Jerozolimie, gdy mówił: o gdybyś ty znała czas nawiedzenia twego...³⁰ Gdyby Sodomia i Gomora nawróciły się, to stałyby do tej pory³¹. Chrystus łączy losy narodów, miast, cywilizacji z ich stanem duchowym i moralnym. Zarówno

³⁰ Por. Łk 19,44.

³¹ Por. Mt 11,23.

upadek Bizancjum, Aleksandrii, imperium rosyjskiego, jak i upadek wielu innych chrześcijańskich ośrodków jest nie tylko męczeństwem chrześcijan, ale i palcem Bożym. Jest wskazaniem na to, że droga ich była fałszywa, że na niej było więcej zła niż dobra, w przeciwnym razie Pan zachowałby te ogniska. Mówię o przeszłości, jednak cel pozostaje ten sam, mianowicie chcę odpowiedzieć na pytanie, jak tutaj u nas doszliśmy do takiego stanu.

Rosja jest częścią Wschodniej Cerkwi, przyjęła ona chrześcijaństwo ze Wschodu i niesie w sobie wszystkie pozytywne i negatywne strony tej formy wyznawania Ewangelii. Gdy upadły starożytne apostołskie ośrodki, to Rosja akurat okazała się jedną z najpoważniejszych ości prawosławia. I nawet teraz, według liczby prawosławnych w świecie, pozostaje na pierwszym miejscu. Co się działo w ruskiej Cerkwi? Jak to się stało, że kraj ten stał się pierwszym krajem masowego ateizmu?

Być może powtórzę to, co jest już wszystkim znane, o czym jeszcze raz mogę przypomnieć, że przyjęcie chrześcijaństwa na Rusi, które nastąpiło tysiąc lat temu, było przyjęciem całego kompleksu cywilizacji. Kijowscy książęta, przyjmując chrześcijaństwo, wraz z nim przyjęli całą bizantyjską tradycję, z językiem greckim, ikoną, liturgią i wieloma innymi rzeczami. Wiemy, że w Rusi Kijowskiej wszystkie ikony były podpisane po grecku, duchowieństwo było greckie z pochodzenia, Cerkiew ruska była częścią, filią Cerkwi greckiej. Przynosząc do Kijowa cywilizację, chrześcijaństwo na początku pokazało się jako wyjątkowo skuteczne, dlatego że do świata przyszły nowe moralne wartości, nowy typ życia duchowego, który oczywiście mógł stopniowo opanować naród. I tutaj Cerkiew powinna była występować (w danym przypadku mówię o Cerkwi jako o chrześcijańskiej hierarchii) jako nauczająca, w zachodniej terminologii istnieje nazwa cerkiew nauczająca, powinna była występować jako nieustanny wychowawca narodu. Czy ona to czyniła? Bezsprzecznie tak. Gdy popatrzymy na prace S. Sołowiowa, Kluczewskiego i wielu innych historyków, zobaczymy, jak wiele dla oświecenia Rusi, szczególnie w okresie kijowskim, zrobili hierarchowie, a w szczególności monasterium (klasztor). Jednak potem, jak wiecie, tatarskie jarzmo i powstanie moskiewskiego carstwa wiele zmieniło. Przedstawiciele hierarchów, duchowieństwa, zakonów rozumieli, że teraz najważniejsze dla kraju jest zjednoczenie, stworzenie ogniska narodowego i uwolnienie się z jarzma niewoli. W spełnieniu patriotycznego i szlachetnego obowiązku włożono bardzo wiele wysiłku. Metropolita Aleksy pracował nad oświeceniem narodu, tłumaczył Nowy Testament na cerkiewno - słowiański język itd. Trzeba jednak stwierdzić, że ogólnie był to okres wielkiego zdziczenia, dlatego też trzeba było prowadzić misję od nowa, jednakże nikt tego nie robił. Wysiłki hierarchii w zasadzie ograniczały się do wspierania moskiewskiego księcia. Po ludzku sądząc, być może, ta patriotyczna praca mogłaby być usprawiedliwiona i w znaczeniu duchowym, gdyby powstała, w wyniku wysiłków Cerkwi i innych sił społecznych monarchia potrafiła właściwie ocenić to i oddać sprawiedliwość chrześcijańskiej Cerkwi. Jednak monarchia przyjęła chrześcijaństwo po prostu jako jedno z narzędzi własnego zarządzania, jeden ze środków podtrzymania swojej władzy. Gdy patriarcha Filaret wyniósł na tron swojego syna, ten mógł się jeszcze go słuchać, ponieważ był jego synem, ale następny car już nie chciał słuchać krytyki patriarchy Nikona.

Patriarcha Nikon był człowiekiem surowym i impulsywnym, oraz w czymś tam błędzącym, tym niemniej trzeba przyznać, że nie chciał on dopuścić do tego, aby Cerkiew przemieniła się w narzędzie władzy państwowej. Oskarżano go o papizm itd., jednak jest to już historia. Ważne jest, że Aleksy Michajłowicz, obalając patriarchę,

osiągnął to, że Cerkiew stała się narzędziem władzy, i ten proces zakończył, jak wszyscy doskonale wiecie, Piotra I. Od tego czasu w ruskiej Cerkwi dokonywały się okropne przemiany. Oficjalnie, na papierze, przy akceptacji wyższego duchowieństwa, głową Cerkwi została uznana caryca, czyli Katarzyna. Car stał się jakby osobą duchowną, mógł on unieważniać lub zatwierdzać Sobory. Wszystkie te wypaczenia tak zwanego konstantynowskiego okresu w XVIII-XIX i nawet XX wieku rozkwiły niezdrowo, tworząc karykaturę ducha Cerkwi oraz przemieniając ją w posłuszne narzędzie państwa. Wszyscy utalentowani hierarchowie albo ginęli, albo wyjeżdżali na daleką prowincję. Pozostali na miejscu tylko ci, którzy z krzyżem w ręku błogosławili pańszczyźniane prawo i wysławiali monarchę, ci, którzy domagali się tego, aby w księgach liturgicznych imię Boże było pisane z dużej litery, a imię cara w całości pisane było dużymi literami. Duchowieństwo, hierarchia była głęboko dyskredytowana w oczach społeczeństwa wykształconego. Niewątpliwie społeczeństwo wykształcone miało swoje wady, jednak w tej chwili interesuje nas właściwie spojrzenie na cerkiewne wady.

Siły witalne w ruskiej Cerkwi zachowały się przez cały czas. O tym mówią zastępy świętych, wyznawców, teologów, kaznodziejów, pisarzy. Jednak musimy przyznać, że ich życie było wyjątkowo ciężkie. Gdy mówimy Optina pustyni, pomijamy fakt, że optyńscy starcy zawsze byli prześladowani przez archijerejów, byli wydalani, uważani za ludzi nawiedzonych, za dziwaków. Wiemy też, że co wybitniejsi religijni filozofowie byli zakazani, zakazywano też publikacji ich książek.

Myśliciele tacy jak Chomiakow, W. Sołowiow, Czaadajew byli zakazani. I kogokolwiek byśmy nie wzięli: prawego czy lewego - Leontiewa lub tegoż Czaadajewa - wszyscy oni pozostawali jakby w opozycji, wszyscy byli niewygodni, ponieważ mieli swoje zdanie i własne myśli. Taką Cerkiew, trzeba by rzec, wcale nie złośliwie, przedstawiał na swoich obrazach Pierow, który będąc człowiekiem prawosławnym przedstawiał to, na co przykro mu było patrzeć. Cerkiew taka nie mogła ani świadczyć, ani naprawdę nauczać. Kaznodziejstwo w ruskiej Cerkwi zaczęło odradzać się dopiero w końcu XIX wieku. W połowie wieku za czasów Filareta nauki były głoszone tylko przez biskupów, kapłani zaś na terenie całego wielkiego i licznie zamieszkanego kraju na ogół milczeli. To oznacza, że lud ten nie znał słowa Bożego, ponieważ był on, w swej większości, niewykształcony, a mówionego słowa nie słyszał. Społeczna rola Cerkwi cały czas była ograniczana. Duchowieństwo znajdowało się w tak rozpaczliwej sytuacji, że niekiedy kapłani w wioskach byli na jednym poziomie z biedakami. Byli przy tym wielodzietni, obdarowani jedynie kawałkiem ziemi, godni politowania. Dusili się oni pod uciskiem dobroczyńców, konsystorzy. Aby lepiej poznać ich stan, wystarczy na przykład przeczytać książkę Leskova *E@\$@Db>*, w której bardzo jaskrawie został przedstawiony ten obraz.

Po demokratycznych reformach, w latach sześćdziesiątych XIX wieku, zaczęło się pewne odrodzenie, które postępowało z trudem, w XX wieku zaś zaczęli pokazywać się aktywni działacze, w szczególności na czele Synodu. Był to metropolita Antoni (Wadkowski) oraz ludzie, którzy chcieli walczyć o niezależność Cerkwi. Walka ta była skierowana na uwolnienie Cerkwi od państwa. Wielu bowiem mówiło o konieczności wyzwolenia Cerkwi spod jego opieki.

Włodzimierz Sołowiow udowadniał, że przymusowe prawosławie jest najgorszym wrogiem Cerkwi. Wtedy, gdy domagano się od ludzi przy zatrudnieniu, zaświadczenia o przyjęciu Komunii świętej, gdy wypędzano w okrutny sposób starowierów, gdy wykorzystywano Cerkiew dla zupełnie obcych celów, czyż działanie takie mogło przypominać świadectwo? W związku z tym w pełni jest zrozumiałe, dlaczego w Rosji

tak burzliwie rozwijało się sekciarstwo. Ono wybuchło w przeciągu krótkiego czasu, zaledwie dwunastu lat, od 1905 do 1917 roku i rozmnożyło się z niezwykłą szybkością, przy czym znalazły się w nim najprzeróżniejsze nurty. Przed Rosją stało groźne widmo zapowiadające, że cały kraj może stać się sekciarski. W znanej powieści Andreja Biełogo *Е, А, Э, Б > З 6* (≡: ∂ ∂): ten stan rzeczy podany jest w sposób symboliczny: inteligent, który pisze prawdę, trafia do sekciarzy, obok zaś pojawia się obraz Cerkwi prowincjonalnej, gdzie kapłan łapie muchy, i tak pierwsze jest konsekwencją drugiego. Gdy zwała się katastrofa na ruską Cerkiew, to w znacznym stopniu, chociaż teraz nie mamy prawa tak mówić, była to taka Nemezis (≡, <, 24*∇), jak wojska Mahometa II pod murami Konstantynopola. Karłowacki Sobór pokazuje, jak bardzo wyższe duchowieństwo było nieprzygotowane do tych przemian. Było ono związane od wieków ze starą władzą państwową, nie chciało teraz rozstać się z nią i dlatego w odniesieniu do nowej władzy zajmowało najbardziej bezmyślną pozycję. Było to albo całkowite absurdatne ideologiczne odrzucenie, albo próba przekształcenia tej władzy w takiego gospodarza, jaką była władza carska (na początku byli obnowleńcy, a potem ich następcy).

Specjalnie mówiłem tylko o ciemnych stronach Cerkwi, ponieważ tylko takie przedstawienie może pobudzić nas do zadumy i odwrócić od zajmowania się z nostalgicznym zachwytem tym, co stare. Bardzo wiele dobrego zostało powiedziane o nas samych, teraz mówimy akurat o tym, że trzeba też umieć przyznać się i widzieć przeszłość taką, jaka była, by móc kajać się jeden za drugiego. Gdyby to była tylko historia wówczas wszystko wyglądałoby zupełnie inaczej. Trudno bowiem kajać się za winy przodków, którzy żyli wiele tysięcy lat temu. Nikt nie czuje się współuczestnikiem win egipskiego faraona, czy nawet Jezusa syna Nuna, gdyż wszystko to jest niezmiernie odległe. Odległe nie tylko chronologicznie, lecz religijnie, moralnie i zwyczajnie po ludzku. Tymczasem to, co zdarzyło się na początku XX wieku, w wiekach XVI i XIX - jest to jeszcze ta sama cywilizacja, w której żyjemy dzisiaj. Bliscy są jeszcze ci pisarze, którzy wówczas pisali, malarze, którzy wówczas malowali, idee filozoficzne, polityczne, które wówczas funkcjonowały, cały układ sił, który teraz mamy w Rosji, wtedy był w zarodku.

Nie na darmo Sałykow-Szczedrin tak dokładnie opowiedział o przyszłości, gdyż widział on już to wszystko w tamtym czasie.

Pewien współczesny wybitny pisarz zadał kiedyś pytanie roztropnemu dziennikarzowi: jak to się stało, że Rosja, prawosławny kraj, stał się krajem masowego ateizmu? I ten mu odpowiedział w następujący sposób: Cerkiew nie spełniała w nim tej roli, jaką dał Jej Pan, czyli roli głoszenia kazań, świadczenia i uobecnienia. Obecnie, gdy mówimy o przyszłości i zadajemy sobie pytanie: czego oczekuje od nas Pan na dany czas? Jest potrzeba żebyśmy my, czyli Cerkiew, zwrócili uwagę właśnie teraz na wspomniane czynniki.

Głoszenie kazań. Oznacza to, że powinniśmy znaleźć wspólny język z ludźmi naszego czasu, nie utożsamiając się z nimi w pełni i nie odgradzając się od nich ścianą archaiczności. Powinniśmy też postawić - na nowo, na świeżo, jakby odkrywając je po raz pierwszy - wszystkie te pytania, które stawia przed nami Ewangelia.

Świadectwo. Oznacza to, że powinniśmy rozwiązać - bo jeszcze tego nie rozwiązaliśmy - życiowe zadanie, czyli znalezienie swojej pozycji w życiu, swego miejsca nie w zwyczajnym znaczeniu tego słowa, lecz poprzez swoje odniesienie do wszystkich życiowych problemów.

I na koniec Uobecnienie. Potrzeba, żebyśmy cały czas uczyli się modlitwy i interioryzowali doświadczenie sakramentów, żeby nasze świadectwo nie było świadectwem ideologii, lecz świadectwem żywej obecności Boga w nas.

Myślę, że do tych trzech punktów można w pełni sprowadzić zadania przyszłości. Oczywiście, mogą nas zapytać: jak powinna reagować Cerkiew na społeczne zjawiska naszego życia itd. Mogę powiedzieć tylko jedno: nie tego wcale żąda się od nas w szczególności. Od nas wymaga się spełnienia tylko tych trzech punktów. Zauważmy, że aczkolwiek starożytni prorocy często mówili o politycznych wydarzeniach swoich czasów, to Chrystus nigdy nie nawiązywał do nich. Mówił On o tym, co odnosi się do wszystkich czasów. Przeto powinniśmy być wpisani w nasze czasy i jednocześnie do nich nie należeć. Jeśli zapytają nas: co wy uczynicie dla współczesnego społeczeństwa? Może o to zapytać konformista, dysydent, aktywista i zbieg. Wszystkim odpowiemy jednakowo: jeżeli będziemy świadczyć o Chrystusie i Ewangelii, jeżeli będziemy żyć w Jego duchu, to przez to samo będziemy uczestniczyć w jakimś stopniu w tym, co On zamierzył, a On zamierzył nigdy nie porzucić tej ziemi. On urzeczywistnia to i bez człowieka, jednak chce, żeby działa się to również i przy pomocy człowieka. Oznacza to, że będziemy działać wraz z Nim. Więc przez to samo będzie wypełniać się wszystko pozostałe, z którego każde społeczeństwo będzie otrzymywać dla siebie tylko dobro.

Władza Cerkwi³²

Gdy mówimy o władzy, którą Pan zostawił Cerkwi, powinniśmy przede wszystkim wyłączyć, odrzucić i całkowicie przekreślić pogląd, że jest ona podobna do władzy ziemskiej. Zapomnijmy teraz o tym, co powiemy, otóż cerkiewne władze w wiekach średnich i w czasach nowożytnych stawały się niekiedy podobne do państwowych, rządziły bowiem tak, jak rządzi baron, książę, cesarz, dyktator czy prezydent. Władza cerkiewna jest zupełnie innej natury i nie można jej porównywać z innymi władzami.

Gdy Pan mówi: kto chce być pierwszym, niech będzie sługą wszystkich³³, nie nazywajcie się panami, nauczycielami, ojcami³⁴ - nie panujcie, to znaczy, że On już od podstaw, od samego korzenia odrzuca społeczną władzę Cerkwi.

Niech będzie sługą wszystkich³⁵. W konsekwencji nawet papież rzymski jest zobowiązany w swoim tytule nosić wyrażenie sługa sług Bożych. To znaczy, że jest on sługą wszystkich i nawet jeśli by nim był tylko formalnie, powinien jednak nim być. Tak więc to zastrzeżenie jest szczególnie konieczne. Aczkolwiek władza cerkiewna nie powinna być władzą despotyczną, tyrańską i administracyjną, to zdarzało się w historii, że dokładnie w taką przechodziła. Jednak ideał władzy zawsze się zachowywał i następowało nieustanne odnowienie zgodnie z przyświecającym ideałem. Jakikolwiek bowiem zniekształcenie jest niczym więcej jak tylko zniekształceniem. Są u nas kryteria, według których można je zmierzyć.

Dlaczego został mianowany Piotr? Po pierwsze, apostołowie zostali wybrani spośród ludzi z niższej warstwy społecznej i mamy wszelkie podstawy do tego, aby myśleć, że

³² !. ;>.:, %:∇ΦH.: O,Δ8&4, w:)≡<∇T>4, ∃,Φ,*Z.. dz. cyt., 62 - 69.

³³ Por. Mt 20,26; 23,11.

³⁴ Por. Mt 23,9.

³⁵ Por. Mt 20,24-28.

to, co zostało dokonane, było zamierzone. Potem dopiero przyszedł Paweł, przyszli ludzie wpływowi, wykształceni i mający władzę. Za czasów Pawła apostoła, według listów³⁶, w Koryncie chrześcijaninem był państwowy skarbnik, człowiekiem, którego imię zostało wyryte na pomnikach znalezionych w tym mieście. To oznacza, że Pan wybierał przede wszystkim ludzi nie mających wysokiej pozycji społecznej, nie cieszących się powszechnym uznaniem, szacunkiem, którzy też nie zajmowali w świecie jakiegoś znaczącego stanowiska. Wybierał ludzi prostych i nie uczonych³⁷, jak piszą o nich Dzieje Apostolskie. Przeto spośród nich największym autorytetem mógł cieszyć się albo celnik Mateusz, który był bardziej wykształcony od pozostałych, albo młody Jan, który był bliski Pierwszemu Kapłanowi i prawdopodobnie był nie tylko rybakiem, lecz i człowiekiem o określonym statusie majątkowym.

Jednak został mianowany Piotr. W tym jest tajemnica jego duszy, gdyż Pan mu powiedział: błogosławiony jesteś, Szymonie, bo ciało i krew ci tego nie objawiły, lecz Ojciec na niebiosach³⁸. Gdy Piotr zobaczył w Jezusie Mesjasza, było to jego wewnętrzne nawrócenie (ośnienie). To, że Piotr stoi zawsze jako pierwszy - jest wolnym wybraniem, nie możemy zatem uważać, że uwarunkowane jest ono jakimś znanym nam czynnikiem. Bóg wziął człowieka nieuczonego, prostego i postawił go dlatego, żeby było jasne, iż Cerkiew zrodziła się nie dzięki energii, talentowi, wykształceniu, czy innym dodatkowym właściwościom pierwszych nauczycieli, lecz mocą Ducha Bożego.

Konfucjusz na początku swojego nauczania próbował znaleźć księcia opiekuna, dlatego że rozumiał, iż trzeba oprzeć się na jakiejś realnej sile państwowej; Budda sam był księciem; Platon również próbował znaleźć polityczne oparcie.

Chrystus nie dał swoim naśladowcom żadnego politycznego oparcia. Nie mają oni żadnego znaczenia ani politycznego, ani ekonomicznego i właściwie dzięki temu ujawniała się w nich moc Boża. Zbudował On Cerkiew na wierze zwykłych ludzi, dlatego żeby nikt, w tym i najbardziej nędzny człowiek świata nie mógł powiedzieć: oni oczywiście tak, to apostołowie. Otóż nie. Apostołowie nie byli ludźmi ani bogatymi, ani wpływowymi, ani wybitnymi, ani szczególnie mądrymi. Co wcale nie znaczy, że aby być chrześcijaninem, trzeba być durniem. Potem pojawili się i uczeni, do nich doszedł mędrzec Paweł. Jednak na początku byli właśnie tacy ludzie, aby nikt nie mógł odwoływać się do swojej niemocy czy też do swojego niskiego poziomu w społeczeństwie i powiedzieć: chrześcijaństwo - to nie dla mnie. Przy czym to wszystko zaczęło się od sposobu życia samego Chrystusa, który nie był kimś nadzwyczajnym. W rozumieniu takim, kiedy mówią: oto jakiś jogin oddycha dziesięć razy na dobę i je tylko garść ryżu, jest to piękne dla niektórych; jednak ten fakt od razu wyprowadza tego człowieka za granice zwykłych ludzkich miar. Ludzie mówią: jest to cudowne, lecz to nie dla nas. Nikt jednak z tego powodu nie może powiedzieć o Jezusie, że jest nie dla nas. Przyszedł Jan Chrzciciel, asceta, pościł, ludzie mówili, że jest w nim zły duch. Przyszedł Chrystus, jadł, pił, też im się nie spodobał³⁹. Chrystus w ten sposób zaznaczał, że prowadzi zwyczajny tryb życia.

³⁶ Rz 16,24 "Pozdrawia was Erast, skarbnik miasta..."

³⁷ Por. Dz 4,13.

³⁸ "Błogosławiony jesteś Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie" Mt 16,17. Autor niedokładnie podaje słowa Pisma świętego, gdyż najprawdopodobniej wypowiada je z pamięci.

³⁹ Por. Mt 11,16-19; Łk 7,31-34.

Jednakże to nie rozwiązuje wszystkich spraw. Podstawowa kwestia jest następująca: Cerkiew jest rodziną, którą Pan założył na ziemi, rozrasta się ona i mimo woli przyjmuje formy społeczne - jest to oczywiście wspólnota. W społeczności zaś wspólnotowej, tak jak w organizmie, rozpoczynają działać swego rodzaju funkcyjne pierwiastki. Paweł apostoł powołuje się na biologiczną analogię: mówi, że ciało posiada różne organy, organy zaś mają różne funkcje tak i w Cerkwi - czy wszyscy członkowie są apostołami, czy wszyscy są nauczycielami, czy wszyscy uzdrawiają, czy wszyscy mają dar języków?⁴⁰ Stąd też, aby mogła istnieć taka społeczność, powinna być w niej struktura oraz zróżnicowanie, w miarę zaś rozrostu powinno pojawić się dalsze zróżnicowanie instytucji Cerkwi.

Zanim jednak pojawi się taka struktura, poprzedza ją jakaś tajemnica: wtedy, kiedy my, posługujący, niesiemy prawdziwe ewangeliczne słowo, to słowo nie jest nasze, lecz Jego (Jezusa). "Kto was słucha, Mnie słucha"⁴¹. Oczywiście istnieje tutaj pewna różnica. Bo czyż mało może przyjść mi do głowy tego wszystkiego, co mógłbym powiedzieć. I wtedy, tak naprawdę, powyższe przekonanie byłoby niesłuszne. Jeśli jednak nasze posługiwanie jest właściwe, a zawsze możemy rozpoznać i wyczuć, w jakim stopniu ono odpowiada Ewangelii, wtedy potwierdza się to przekonanie, ponieważ Chrystus przekazuje nam posługę jakby w testamencie, po to, aby przez nas wszystko istniało. Chrystus pragnie dokonać czegoś w tym świecie. On mówi: Ja pozostaję i będę działać⁴². Tak więc będzie działać, lecz przez nas. Stąd też wszyscy jesteśmy obdarzeni władzą sług Bożych, sług Chrystusowych, kapłanów, jak mówi apostoł Piotr: wy jesteście królewskim kapłaństwem, narodem wybranym⁴³. Ma to oznaczać, że wszyscy jesteśmy poświęceni Bogu. W dalszej kolejności idą funkcyjne rozróżnienia wewnątrz cerkiewnego organizmu.

Pojawia się kwestia słów związanie i rozwiązanie⁴⁴, które są starym wyrażeniem mającym znaczenie jakby ustawy, postanowienia. Tutaj rzeczywiście może powstać pytanie: a jeśli jakieś postanowienie nie odpowiada Ewangelii? To wówczas traci ono automatycznie swą moc, swoją wewnętrzną łaskę, dlatego że wypowiedziane przez pasterza lub przez arcypasterza lub kogokolwiek nie jest słowem Chrystusowym. Jest to bowiem tylko ich słowo. Wbrew wszystkiemu jednak, słowo żywe powinno być przechowane przez ludzi, dlatego że same książki nie wystarczą, istnieje bowiem - i każdy z was to wie - szczególna moc, która przekazuje słowo z serca do serca. W księdze jest swoiste bogactwo, aczkolwiek i w księdze znajdują się minusy, dlatego że są rzeczy, których nie sposób przekazać tylko za pomocą liter. Zauważcie, dlaczego Chrystus nic nie pisał. On nie pisał, żeby nie ubóstwiano litery; On nie założył też ściśle podporządkowanej przepisom cerkiewnej organizacji, dlatego do tej pory spierają się katolicy, prawosławni i protestanci o to, jak należy organizować Cerkiew.

Katolicy uważają, że trzeba budować ją jako jeden organizm na czele z jednym pasterzem; prawosławni uważają, że każdy naród powinien mieć swojego pasterza; protestanci idą jeszcze dalej - każda wspólnota może być więcej lub mniej partyzancka. A Chrystus przecież nie pozostawił swoich wytycznych dlatego, żeby tego rodzaju

⁴⁰ Por. 1Kor 12. W rozdziale tym Listu do Koryntian znajdują się wypowiedzi na temat Charyzmatów Ducha Św. oraz na temat Kościoła jako nadprzyrodzonego Ciała Chrystusa.

⁴¹ Łk 10,16.

⁴² Por. Mt 28,20.

⁴³ Por. 1P 2,9.

⁴⁴ Por. Mt 18,18.

ustawa nie była przez nas kanonizowana i żeby nie stała się dla nas przedmiotem kultu, ponieważ w niej jest wymiar ludzki. Nawet Pismo święte nie było zapowiedziane przez Niego. W *Jesus Christ Super Star* uczniowie śpiewają na początku: oto przyjdzie czas, napiszemy Ewangelię - jest to parodia! Nie znajdziecie w Piśmie świętym słów, gdzie by Pan powiedział: idźcie i napiszcie Ewangelię, zróbcie to. Nie, nie - On powiedział: Idźcie i nauczajcie⁴⁵, co wcale nie znaczyło pisać; I czyńcie to na moją pamiątkę⁴⁶ - to jest sprawujcie Eucharystię. To wszystko! Nie pozostawił On więcej żadnych nakazów⁴⁷: I żeby nie było u was tak, jak u pogan, gdzie królowie panują; U was niech każdy będzie sługą⁴⁸. Wszystko pozostałe rozwinęło się w naturalnym procesie: stąd też Ewangelia była nam potrzebna - przez nią Duch Boży działał, i wszystkie inne jej aspekty były potrzebne. Jednak one, oczywiście, w procesie historii uległy skażeniu przepowiadaniem mędrców. Najbardziej niebezpiecznym wrogiem były właśnie przepowiadania mędrców. Sam Pan mało kogo piętnował, jednak przepowiadania mędrców oraz faryzeuszy piętnował⁴⁹. Stąd też Cerkiew nieustannie znajduje się w stanie Wielkiego Tygodnia: zawsze umiera - i ponownie zmartwychwstaje. W całości historia Cerkwi przebiega w następujący sposób: pierwiastki ludzkie ją grzebią, zabijają wieko w grobie, następnie grób ten pęka i Ona wychodzi z niego wciąż na nowo.

Czeski marksistowski historyk Zdenek Niedły mówił: "Rewolucyjny jad Ewangelii działał zawsze w ciągu średniowiecza i nowożytności". Zjawisko to potraktował on socjologicznie. Jakkolwiek poprawnie, to jednak należy wiedzieć, że jest ono o wiele szersze niż socjologiczne. Stąd też tendencje reformatorskie Cerkwi, które niekiedy bywały skrajnymi i przenosiły się gdzieś na lewo, jakoś zawsze były usprawiedliwione, ponieważ tutaj pozostaje stale aktualna wypowiedź Jana Chryzostoma: Cerkiew nieustannie się odnawia. Kiedy jednak mówimy, że jesteśmy Cerkwią tradycji, Cerkwią podania, to można tę wypowiedź zrozumieć w znaczeniu zniekształconym, że jesteśmy Cerkwią, która umarła, Cerkwią, która zatrzymała się i zastygła, jak mumia. Jednak tak nie jest. Jest to bowiem Cerkiew, która rozwija pierwotnie danego jej Ducha.

Jeśli chodzi o Piotra jako głowę apostołów, to problem ten dotyczy obszaru wiary. Jeśli bowiem katolicy wierzą, że Bóg działa przez zastępcę, którym jest Piotr, to On tak i działa. Tego jednak historycznie i naukowo nie da się udowodnić. Kiedy więc w polemice przeciwko katolickiej strukturze zaczynamy wysuwać taką koncepcję, że wcześniej takiej władzy nie było, to protestant może rozwinąć naszą argumentację i powiedzieć, że wcześniej nie było ani sakramentu małżeństwa, ani ikon. Nie było, więc - co to miałyby znaczyć? Należałoby zlikwidować to i wiele innych rzeczy.

Świętej pamięci Patriarcha Siergiej mówił, że Cerkiew rozwijała się w linii od pluralizmu do monizmu. Na początku wspólnoty były niezależnie rozrzucone, potem zjednoczyły się, następnie powstały biskupstwa, metropolie i wreszcie powstał patriarchat. Cały ten ruch miał charakter bezwzględnie dośrodkowy. Organizacyjnie był tylko jeden krok do tego, żeby Cerkiew przemieniła się w jeden państwowy organizm. Jednak opatrność Boża nie dopuściła do tego. Wykorzystała ona grzechy ludzkie, spory między łacinnikami i grekami po to, żeby zachować pluralizm chociażby na dwóch biegunach cesarstwa rzymskiego. I tak powstały z czasem dwa rodzaje pobożności, a

⁴⁵ Por. Mt 28,19.

⁴⁶ Por. Łk 22,19.

⁴⁷ O. Mięń nie wspomina o nakazie danym przez Jezusa Szymonowi Piotrowi: "Paś baranki moje!...Paś owce moje! Por. J 21,15-19.

⁴⁸ Por. Mt 20,24-28; Mk 10,41-45.

⁴⁹ Por. Mk 7,5.

teraz są trzy. W rzeczy samej jest kilka typów chrześcijaństwa, powinno ich być nie mniej niż cztery, ponieważ są cztery typy ludzkiego charakteru, które istnieją już tradycyjnie. I należałoby powiedzieć, jakby parodiując, że protestanci to cholerycy, że prawosławni to flegmatycy, poprawniej melancholicy, że katolicy to sangwinicy itd. Bardzo to uprościłem, jeśli jednak przyjrzy się, to zobaczą, że niejedyn człowiek, który zalicza się do prawosławnych i zgodnie z całą atrybutyką taki jest, to w swej duszy jest on doskonałym baptystą, i są baptyści, którzy w duszy są prawosławnymi. Bywa też taki judaista, który po zdjęciu czapeczki i po nałożeniu czegoś innego okaże się, że jest prawdziwie prawosławnym człowiekiem, wręcz ortodoksem. Są takie typy ludzkie.

Tak więc wciąż powstaje pytanie - znowu powracamy do punktu wyjścia - dlaczego Pan przekazał tę władzę? Ależ takiej władzy nie ma. Zasługa A. S. Chomiakowa polega na tym, że pokazał on, co prawda z przegięciami lewicowymi, jednak pokazał, że w Cerkwi nie ma zewnętrznego autorytetu. Przegięcia polegały na tym, że stracił on poczucie rzeczywistości, zapominając że Cerkiew - to również związek ludzi. A każdy związek potrzebuje określonej dyscypliny, inaczej wszyscy będą wiosłować jak łabędź, rak i szczupak. Jednak powinniśmy zawsze pamiętać, że dyscyplina nie jest boska, lecz konwencjonalna, umowna. Podporządkowujemy się jej dzięki wolnemu posłuszeństwu, po to, żeby zachować strukturę Cerkwi jako wspólnoty. Bywa, że komuś nie podoba się jedno, innemu - drugie, jednemu nie podoba się malarstwo ikon, drugiemu malarstwo obrazów. Trzeba więc iść na spotkanie jeden drugiemu. Jednak, w istocie, miał Chomiakow rację: w Cerkwi nie powinno być zewnętrznych autorytetów, tylko duchowe. Przyjmujemy w sposób wolny autorytet Ewangelii i autorytet Chrystusa. To nie są zewnętrzne autorytety. Są one nosicielami wyższej prawdy i są tym, co nie gniecie nas, lecz tym, co przyjęliśmy w sposób wolny, otwierając siebie na ten strumień. Sprawy te nie są proste do wyrażenia, i Chomiakow z tym walczył, a potem zmagał się Bierdiajew, jednak pewną zasługą Chomiakowa pozostało stwierdzenie, że tutaj jest wolność dzieci Bożych...

Niedawno przyszedł do mnie pewien młodzieniec, nauczyciel z sąsiedniej wioski, ochrzczony, chciał chodzić do świątyni, zorientować się, pytał o inkwizycję i inne sprawy. Mówię mu: to całkiem proste. Są u nas kryteria pozwalające odróżnić prawdziwe od pozornego. Oto w powieści G. Greena *Moc i chwala* bardzo dokładnie powiedziane jest o tym w rozmowie bohatera z oficerem, który prowadzi go na śmierć. Bohater powiada: jeśli u was będą źli ludzie, to wszystko przypadnie, dlatego że u was wszystko opiera się na ludziach. U nas mogą być źli ludzie, jednak w rzeczy samej wszystko żyje dzięki czemu innemu. Powiedział o tym dosłownie: U nas Bóg z kamieni czyni synów Abrahama i zawsze ich znajdzie. Żeby nie było niejasności - to nie jest dzieło ludzkie.

Dlatego głęboko zdumiewają mnie rozważania wielu zachodnich teologów, którzy mówią o przyszłości chrześcijaństwa. Rozważają oni to w takiej terminologii i w takiej psychologicznej atmosferze, w jakiej można rozważać los jakiegokolwiek organizacji lub partii. Jaka ona jest? Osiągnie sukces, czy też nie? Czy będzie miała rynek zbytu dla swoich idei, czy też nie? Są to absolutnie bezmyślne rozważania; bo gdyby tych panów zaprosić w czasy, w jakich żyli apostołowie, to co by oni wtedy powiedzieli widząc tamte warunki socjalne?! Ukrzyżowany buntownik! Jest taki wiersz A. K. Tołstoja pt. *Pod prąd* ($A\Delta\cong H4\& H,P,>4\beta$). Jest on bardzo dobry, i w nim jest powiedziane: Ukrzyżowany buntownik. I to wszystko! Oczywiście, teraz będziemy spokojnie odpoczywać. Okazało się jednak, że wszystko wyszło na jaw. Mówił też Leon X, że były to jakieś zakonne kłótnie... Sądzić o Cerkwi w ten sposób, czyli tylko na podstawie

socjologii, jest rozwiązaniem zupełnie krótkowzrocznym. Dlatego właśnie mówimy o dwoistości Cerkwi, o Jej boskoludzkiej naturze.

Przeto, jesteśmy członkami Cerkwi, jej narzędziami i to, co dzieje się z nami, na ogół jest cudem, zawsze cudem. Nie jesteśmy wcale klubem interesów, chociaż w rzeczywistości między nami jest dużo wspólnego w życiu, w charakterze, w dążeniach, tym niemniej jest pewna tajemnica, która będzie związywać nas w dalszym ciągu, dlatego że gdzie dwoje lub troje zbierze się w imię Moje, Ja jestem wśród nich⁵⁰. To pokona nasze niedomagania. Jest ona niesformalizowana, tajemnica i władza rzeczywiście dana, dana jednak umownie, do tej pory, dopóki... kto chce być pierwszym, niech będzie sługą...⁵¹. Trzeba powiedzieć, że było to przecież realizowane w starotestamentalnej cerkwi.

Gdy zaczynamy czytać historię, widzimy że, a to lud buntuje się, a to jacyś niegodni królowie - wszystko to jest bardzo skomplikowane, dialog postępuje z trudem i w napięciu. Co zaś się tyczy idei najwyższego arcykapłana, to rozpatrując ją z punktu widzenia socjologicznego, w rzeczywistości można dostrzec w niej wielki sens. Oczywiście, lepiej jest kiedy cerkiewne kierownictwo znajduje się poza państwem, kiedy posiada autonomię, kiedy dysponuje dużym zespołem teologów itd., staje się wówczas bardziej mobilne. Jednak w tym jest swego rodzaju niebezpieczeństwo. I nieustannie powinniśmy zwracać uwagę na to, gdzie jest Cerkiew Chrystusowa, a gdzie jej strona zewnętrzna.

Zakończenie

(ks. Tadeusz Pikus)

Przedstawienie tekstów Aleksandra Mienia w tłumaczeniu polskim stanowi przyczynek do poznania osoby kapłana cerkwi prawosławnej, jego rozumienia Cerkwi oraz sposobu nauczania. W świetle jego wypowiedzi można też lepiej zrozumieć środowisko, w którym żył i pracował.

Na podstawie lektury, która jest zapisem improwizowanych rozmów, można dostrzec wysoki poziom erudycyjny autora. Porusza się on swobodnie w dziedzinie historii, dobrze zna fakty oraz ich znaczenie. Posiada znajomość historii chrześcijaństwa zarówno wschodniego, jak i zachodniego. Podstawowym źródłem, z którego czerpie materiał do nauczania chrystianizmu jest Pismo święte i Tradycja. Dodatkowo wykorzystuje w sposób zamierzony dane z nauk teologicznych, filozoficznych, religiologicznych, historycznych i przyrodniczych. W nauczaniu prócz tego korzysta z obserwacji, doświadczenia i intuicji.

Mień jest przekonany o zbawczej wartości chrześcijaństwa. Zajmuje go problem przyjęcia chrystianizmu przez człowieka. W tym fakcie dostrzega włączenie się ludzi w proces zbawczy. Według niego spotkanie człowieka

⁵⁰ Por. Mt 18,20.

⁵¹ Por. Mt 20,26.

z Chrystusem w Cerkwi daje mu początek wspólnej drogi. Człowiek dochodzi do tego poprzez nawrócenie, wiarę i chrzest.

W swojej pracy Mień zestawia religię chrześcijańską z innymi religiami oraz wartościami duchowymi z dziedziny kultury sztuki, misteriów, nauki, literatury, filozofii. Fascynuje go z jednej strony prostota chrześcijaństwa, z drugiej jego ogromna i niewyczerpana siła oraz skuteczność. Siłę ekspansji chrześcijaństwa znajduje w Ewangelii. Przy czym, ojciec Mień Ewangelię postrzega jako książkę odróżnia od jej zawartości, a następnie całą uwagę kieruje na osobę Jezusa Chrystusa, głównego autora Ewangelii. Mień nie ma wątpliwości odnośnie do wielkości i znaczenia Cerkwi. Jej sens i znaczenie wywodzi ze słowa Ewangelia. Rzeczywistość Cerkwi nie istnieje poza Ewangelią, lecz wpisuje się w nią i z niej się wywodzi. Mało tego, to Cerkiew stworzyła Ewangelię. I ona wygrała też walkę ze światem antycznym, średniowiecznym i współczesnym. Zwyciężyła tajemnicza obecność Chrystusa wśród ludzi. Zarówno księga Ewangelii, jej zawartość oraz Cerkiew ostatecznie wyjaśniają się w dziele Jezusa Chrystusa i w mocy Ducha Bożego.

Jak widać z przedstawionych rozmów Mień miał trudność w zdefiniowaniu Cerkwi. Czym ona jest? Wspólnota wierzących w Chrystusa, jest według niego niepełnym określeniem. Choć niewątpliwie bardzo ważnym w Cerkwi jest wymiar wspólnotowy. Cerkiew weszła w świat w postaci zebrania wierzących, o których Dzieje Apostolskie mówią, że była ona tam, gdzie była jedna dusza i jedno serce. Ojciec Mień dostrzega też wymiar indywidualny Cerkwi. Wierzący jest autonomiczną jednostką, obdarowaną wolnością i odpowiedzialnością w odniesieniu do Boga. Jednocześnie jego wiara w Boga wnosi stan relacji do drugiego człowieka, a tym samym wprowadza go do wspólnoty wierzących. Dzięki tej wspólnotcie może odnaleźć sens życia oraz drogę własnego rozwoju. Jedność tę w Cerkwi budują ludzie nie dlatego, że są ludźmi idealnymi, lecz dlatego, że moc Boża urzeczywistnia się w nich, ponieważ pozostawali wierni nauce Chrystusowej.

Na pytanie dlaczego Cerkiew nie jest sektą? Mień odpowiada: Dlatego, że jest ona otwarta na cały świat. Cerkiew bowiem w zamiarze Chrystusa została skierowana do całego świata. Natomiast psychologia sekciarska powoduje zamknięcie się człowieka na innych ludzi, jakby odsunięcie się od nich. Grozi ona każdemu członkowi Cerkwi bez względu na wyznanie. Cały świat uważany jest przez członka sekty za pogrążonego w grzechu i jest albo niegodny wybranych, albo już został przeznaczony przez Boga na unicestwienie. Utrata ducha wspólnotowości w Cerkwi jest powodem kryzysu. Zagubienie otwartości prowadziło do powstawania sekt.

Jak zapobiegać kryzysom w Cerkwi? Kwestia ta nieustannie jest obecna w centrum świadomości ojca Mienia. Czy należałoby dzisiaj odradzać zgromadzenia zakonne? - pyta. Czyni się to. Jednak we współczesnych warunkach takie rozwiązanie postrzega się jako przestarzałe, gdyż ta forma nie może już ogarnąć wszystkiego. Powinien nastąpić powrót do Cerkwi jako

wspólnoty wierzących. Należałoby zatem właściwie włączyć świeckich w życie Cerkwi oraz w misję ewangelizacyjną. Niebezpieczeństwem bowiem są dwie skrajne i fałszywe postawy chrześcijanina. Postawa sekciarza i sługi służącego dwom panom. Są to - twierdzi Mień - jakby Scylla i Charybda.

Mień nie stosuje presji w swoim nauczaniu, nie narzuca norm, lecz eksponuje wartości chrystianizmu i wskazuje na sposób ich przeżywania. Przykładem tego jest życie pierwotnego Kościoła. Cechą znamioną jest też niezwykłość kobiet chrześcijańskich wyrażająca się w ich nieugiętej postawie. Świadectwo życia chrześcijan jest podstawową przyczyną chrystianizacji imperium rzymskiego. Troska o zachowanie godności chrześcijańskiej pozwoliła ukazywać innym wartość chrystianizmu już dla życia doczesnego.

Chrześcijaństwo nie jest dziełem człowieka. Powinno ono odznaczać się jednością i wspólnotowością. Wyznawcom nie wolno koncentrować się na zewnętrznej oprawie, lecz na współżyciu ludzi w wierze, modlitwie i wzajemnej pomocy. Do kształtowania postawy oraz prostowania dróg służy kryterium Ewangelii.

Pogaństwo jest naturalną religijnością, która żyje mocno zakorzeniona w każdym człowieku. Chrześcijanin zatem musi z tym walczyć. Naturalna religijność jest jakby opium dla ludu. Niektórzy to tak widzą i w podobny sposób traktują religię chrześcijańską. Chrześcijaństwo bywa przystosowane i adaptowane do ludzkich potrzeb. Stąd też spotykamy pseudochrześcijaństwo i prawdziwe chrześcijaństwo. Ma ono związek z uczciwością religijną człowieka. Autor rozwija myśl z Apokalipsy nawiązującą do postawy człowieka, który powinien być albo zimny, albo gorący. Przestrzega przed przyjmowaniem chrześcijaństwa bez nawrócenia, gdyż wówczas człowiek pozostając niezmiennym przyjmuje tylko emblematy. Można w ten sposób postawić krzyż chrześcijański na zbrodniczych postawach i działaniach ludzkich. Religia chrześcijańska została przyjęta nie dlatego, że była wygodna, lecz że była prawdziwa, święta i zbawcza.

Mień wyraża niepokój z powodu zewnętrznego niedbalstwa chrześcijan w wyrażaniu uczuć religijnych. Według niego powstaje coraz bardziej tandetna sztuka. Ubóstwo środków jest czymś innym niż niefrasobliwość i obojętność. Taka postawa nie jest naśladowaniem Chrystusa w Jego uniżeniu, lecz jest uniżeniem przez człowieka swojej wiary w jej zewnętrznych przejawach. Hańbą dla chrześcijan są podziały. Brak wierności Bogu prowadzi do upadku moralnego i duchowego jednostki ludzkiej i całego społeczeństwa. Ten czynnik znajduje się u podstaw upadku imperiów, które nie wytrzymały ciężaru własnego zła.

Jak doszło do stanu upadku moralnego i duchowego w Związku Radzieckim? Co jest przyczyną, że ten kraj stał się pierwszym krajem masowego ateizmu? Takie pytania otwarcie i wprost stawia ojciec Mień. Cerkiew nigdy nie może zrezygnować z podstawowej misji nauczania, świadczenia i uobecniania Boga. Tymczasem wysiłek hierarchii, swego czasu w

zasadzie ograniczał się do wspierania moskiewskiego księcia. Podporządkowanie Cerkwi przez władzę państwową w innych okresach dokonywało się, niestety, za wiedzą i wolą Cerkwi. W historii zaznaczyła się duża nieumiejętność ułożenia stosunków między państwem i Cerkwią.

Mień celowo nawiązuje do negatywnych stron historii Cerkwi, aby w ten sposób obalić mit wielkości, świętości połączonej z nostalgią za tym, co stare. Ma to pobudzić ludzi do zadumy i refleksji, która jest koniecznym warunkiem w dziele odrodzenia. Trzeba stanąć w prawdzie, aby móc przyznać się do winy i żałować za nią. Za ateizm w dużym stopniu ponosi odpowiedzialność sama Cerkiew.

Nie powinno się przedstawiać historii Cerkwi jednostronnie - powiada Mień - jako historii ludzi grzesznych, zdradzających Chrystusa, historii wojen, prześladowań, sztuki, filozofii, itd. W Cerkwi zawsze byli ludzie, którzy wiernie wypełniali misję, mieli swoje zdanie i własne myśli. Za swe pierwsze zadanie zawsze przyjmowali głoszenie, świadczenie i uobecnianie Boga.

Co robić dzisiaj? - pyta Mień. Należy świadczyć o Chrystusie oraz żyć w Jego duchu, a przez to samo będziemy uczestniczyć, w jakimś stopniu, w tym, co On zamierzał, a On zamierzał nigdy nie porzucić tej ziemi. Pozostał na niej, aby rzucone ziarno Królestwa Bożego wzrastało. Chrystus urzeczywistniłby swój zamiar i bez człowieka, jednak chce, żeby działało się to również przy pomocy człowieka.

W Cerkwi - według Mienia - nie powinno być zewnętrznych autorytetów, lecz tylko duchowe. Przyjmujemy w sposób wolny zarówno autorytet Ewangelii, jak i autorytet Chrystusa. One nie są zewnętrznymi autorytetami. Cerkiew nie jest dziełem ludzkim. Jak przeto należałoby rozumieć władzę w Cerkwi? Jaka jest jej geneza? Apostołowie zostali wybrani spośród ludzi z niższej warstwy społecznej i mamy wszelkie podstawy do tego, aby myśleć, że to, co się stało, było wcześniej zamierzone. Prostota apostołów z jednej strony nie przysłania mocy Bożej, która jest w powstaniu i istnieniu Cerkwi, z drugiej strony odsłania powszechność powołania, przeciwstawiającego się elitarności. Chrystus prowadzi zwyczajny tryb życia. Chrześcijaństwo wchodzi w najzwyczajniejsze warunki ludzkiego życia. Nie niszczy tego, co ludzkie, lecz wnosi w nie moc Ducha Bożego. Chrześcijaństwo jest darem Bożym szanującym wszystko co naturalne i ludzkie.

Podstawowa kwestia jest następująca: Cerkiew jest rodziną, którą Pan założył na ziemi, rozrasta się i mimo woli przyjmuje formy społeczne - jest to oczywiście wspólnota. W społeczności zaś wspólnotowej, tak jak w organizmie, zaczynają działać swego rodzaju funkcyjne pierwiastki. Stąd też, aby mogła istnieć taka społeczność, powinna być w niej struktura oraz zróżnicowanie, w miarę zaś rozrostu powinno pojawić się dalsze zróżnicowanie Cerkwi.

To, że Piotr stoi jako pierwszy we wspólnocie, jest wolnym wybaniem. Władza Piotra opiera się na mocy Bożej, a nie na właściwościach ludzi. Jeśli chodzi o Piotra jako głowę apostołów, problem ten dotyczy obszaru wiary. Skoro bowiem katolicy wierzą, że Bóg działa przez zastępcę, którym jest Piotr, to On tak i działa. Tego jednak historycznie i naukowo nie da się udowodnić. Kiedy więc w polemice przeciwko katolickiej strukturze zaczynamy wysuwać taką koncepcję, że wcześniej takiej władzy nie było, to protestant może rozwinąć taką argumentację i powiedzieć, że wcześniej nie było ani sakramentu małżeństwa, ani ikon. Nie było, zatem należałoby zlikwidować to i wiele innych rzeczy.

Ojciec Mień porusza problem tradycji ustnej w Cerkwi. Wartość słowa pisanego - powiada - nie wyczerpuje słowa mówionego, przekazywanego tą drogą. Są rzeczy, których nie sposób przekazać tylko za pomocą liter. Chrystus nie założył ściśle podporządkowanej przepisom cerkiewnej organizacji, dlatego do tej pory spierają się katolicy, prawosławni i protestanci o to, jak należy organizować Cerkiew. Chrystus nie pozostawił swoich wytycznych dlatego, żeby tego rodzaju ustawa nie była przez ludzi kanonizowana i żeby nie stała się przedmiotem kultu, ponieważ w niej jest wymiar ludzki. Nawet Pismo święte nie było zapowiedziane przez Niego.

Historia Cerkwi - powiada Mień - przebiega w następujący sposób: pierwiastki ludzkie ją grzebią, zabijają wieko w grobie, następnie grób ten pęka i ona wychodzi z niego wciąż od nowa.

Na gruncie wspólnoty cerkiewnej istnieje ogromna trudność w zrozumieniu i pogodzeniu pluralizmu i jedności. Trudność polega na pogodzeniu różnorodności formy zewnętrznej związanej z jedną treścią i przeżywaną w jednym Duchu. Niebezpieczeństwem dla Cerkwi był często monizm. Organizacyjnie - powiada Mień - był tylko jeden krok od tego, żeby Cerkiew przemieniła się w jeden państwowy organizm. Stąd też widział on mniejsze zło w podziałach niż w zewnętrznym organizacyjnym monizmie chrześcijańskim. Dzięki temu mogły powstawać nowe typy chrześcijaństwa. Pojawiły się różne sposoby uwielbienia tego samego Boga. Mień proponuje w wielkim uproszczeniu cztery typy pobożności tak jak są cztery typy ludzkich charakterów.

A. Chomiakow pokazał, że zewnętrznego autorytetu w Cerkwi nie ma. Według Mienia przesada w myśleniu Chomiakowa polegała na tym, że nie miał on poczucia rzeczywistości zapominając, że Cerkiew - to również związek ludzi. "Każdy zaś związek potrzebuje określonej dyscypliny, inaczej wszyscy będą wiosłować, jak łabędź, rak i szczupak. Jednak powinniśmy zawsze pamiętać, że dyscyplina nie jest boska, lecz konwencjonalna, umowna. Podporządkowujemy się jej dzięki wolnemu posłuszeństwu, po to, żeby zachować strukturę Cerkwi jako wspólnoty" (s. 162).

Jednak w istocie Chomiakow miał rację - dodaje Mień - w Cerkwi nie powinno być zewnętrznych autorytetów, tylko duchowe. Tak, jak już zostało

przedstawione wyżej, człowiek przyjmuje w sposób wolny autorytet Ewangelii i autorytet Chrystusa. Nie są to zewnętrzne autorytety. Są one nosicielami wyższej prawdy, która nie gnecie i nie zmusza, lecz jest przyjmowana przez człowieka w sposób wolny. Otwiera on swe serce na jej strumień. Kryterium boskości jest trwałość Cerkwi mimo słabości Jej członków.

Denerwuje i dziwi Mienia przewidywanie rozwoju Cerkwi, tak jakby jej los zależał tylko od ludzi.

La Iglesia en la enseñanza de A. Mieñ

Resumen

Aleksander Mieñ fue sacerdote de la Iglesia Ortodoxa Rusa. El trabajó el último año como parroco en la parroquia «Novaja Dierievnia», cerca de Moscú. Fué asesinado el 9 de septiembre de 1990. Tenía entonces 55 años de edad.

*A. Mieñ escribió muchos libros y artículos. Además dio muchas clases y charlas. Una parte de ellas se guardó gracias a grabaciones. Los oyentes a veces tomaban notas para extenderlas a otros. Después de la muerte del padre Mieñ, su enseñanza se ha procurado editar. El contenido de este artículo presenta unos fragmentos del libro póstumo hecho de dicha manera: la obra titulada: «)≡<∇T>4, ∃,Π,*Z≡MΔ4ΦH, 4 O,Δ8&4», que significa: "Las charlas de casa sobre Cristo y la Iglesia". A. Mieñ presentó a los oyentes varios temas sobre la Iglesia que hemos traducido en polaco.*

Hubo un periodo en el cual el estado de La Unión Soviética de manera programada luchó contra la idea de Dios, la religión y la Iglesia. En cualquier momento el padre Mieñ podía ser encarcelado. Fue vigilado constantemente. Sin mirar el peligro, enseñaba sobre Cristo y Su Iglesia. Las charlas clandestinas tenían lugar en casas privadas. Su modo de enseñar era simple, aunque las ideas fuesen serias y profundas. A. Mieñ consideraba los siguientes asuntos: La Iglesia en la historia, La vida en la Iglesia, El papel de la Iglesia en el mundo contemporáneo, y por fin El poder de la Iglesia. Esta serie de charlas constituye una imagen de la realidad eclesial. La Iglesia según él, es una realidad divino - humana. Tal realidad se puede discernir pero no se puede jamás dividir. Sin embargo, una buena aclaración de lo divino y lo humano permite conocer lo que es divino y invariable y lo que es humano y variable. Le interesaba mucho la estructura de la Iglesia. Conoce tres modelos o tipos eclesiales: el modelo romano - católico, ortodoxo y protestante. Según él, es mejor que haya diferentes tipos de cristianismo y no una Iglesia de estilo estatal, parecida al estado terrenal. La Iglesia no debe ser monismo sino pluralismo unido a la imagen de la Trinidad.

En la Unión Soviética la religión en general y el cristianismo particularmente dejó de ser apostólica. La larga historia de la Iglesia y sobre todo el último siglo con tensas persecuciones en este país exigen un esfuerzo evangélico no solo de clérigos y órdenes religiosas sino de todos los feligreses. Hay que evangelizar todo de nuevo, casi desde cero. La Iglesia ortodoxa en Rusia debe renovar toda su vida.